№ 177. Kraków, 5 Sierpnia — Sobota. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedyncze Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piatkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 4 sierpnia.

W ubiegłym tygodniu w dwóch parlamentach przyszło do starć podobnej natury, bo ze systemu dwu-izbowego wypływających. W Rzymie i w Wersalu opozycya senatu dała się uczuć gabinetom, nie doprowadziwszy jednak do kryzys ministeryalnej. W mechanizmie nowożytnego parlamentaryzmu system dwu-izbowy utracił już pierwotny charakter reprezentacyi żywiołów zachowawczych; izba wyższa przestała być tem czem jest w Anglii, to jest przeciwstawieniem zasady hierarchicznej, arystokratycznej, żywiołom gminnym reprezentowanym w izbie niższej. W monarchiach konstytucyjnych, jak w Niemczech, Austryi i we Włoszech Izba wyższa stanowi tylko balast dla rządu, który na korzyść każdorazowej polityki gabinetu używa atrybucyi korony mianowania częściowo parów. We Francyi, gdzie obie Izby wychodzą z powszechnego głosowania, zaprowadzenie senatu wydawało się być tylko nową kombinacyą w mechanizmie tymczasowej organizacyi konstytucyjnej. Zdawało się też, że przemiana Zgromadzenia narodowego na dwa ciała reprezentacyjne nie będzie miała innej doniosłości, okrom stworzenia współzawodnictwa obu izb, lub co najwięcej dodania hamulca tej machinie, zbyt często wyskakującej z toru.

Zajścia, o których wspominamy, odmienne sprowadziły skutki, bo na innem polu przyszło do starcia. Nie powiodło się konsorteryi włoskiej obalić gabinetu radykalnego, z powodu ustawy o wolnych portach. Sprawa ta, o której korespondenci nasi rzymscy wyczerpujące podawali sprawozdania, charakteryzuje stosunki parlamentu włoskiego. Nie chodziło tu bowiem o ogólną zasadę polityczną czy ekonomiczną, ale o partykularne interesa i współzawodnictwa miast. Innego konserwatyzmu mieć nie może reprezentacya Włoch zjednoczonych. Słusznie też nie nazywają we Włoszech opozycyi obecnego gabinetu radykalnego konserwatystami, ale tylko umiarkowanymi *(i moderati)*. Umiarkowanie w tym samym kierunku stanowi całą różnicę pomiędzy stronnictwem *consorteria* a radykalizmem, który dziś doszedł do władzy. Obalić pp. Depretisa i Melegari nie jest też łatwem zadaniem, jak się to okazało, a wotum senatu, który złożył w ostatniej chwili broń, odkładając do innej sposobności i na inną chwilę próbę wywołania kryzys gabinetowej.

We Francyi, lubo także wszystko się odbywa sztuczną tylko grą stronnictw, a sprawy wyższej polityki zeszły z porządku dziennego, ostały się tam jeszcze sprawy zasad. Nie chodziło w senacie o obalenie, a nawet o porażkę dzisiejszego gabinetu, kiedy toczyły się rozprawy nad projektem ustawy Waddingtona o stopniach uniwersyteckich. Niesłusznie przypisywano opozycyę senatu w tej kwestyi metodzie współzawodnictwa z izbą niższą. Odrzucenie tej szkodliwej ustawy dowodziło tylko, że senat ma jeszcze przewagę żywiołów konserwatywnych, którą po ostatnich wyborach utraciła izba deputowanych. Walka, jaką podjęto w senacie w świetnych mowach biskupa Orleańskiego i innych członków izby, nie była nową. Wolność wychowania publicznego jest jedną z tych zasad, za którą od pół wieku walczą prawdziwi zwolennicy wolności i obrońcy religii. Jeśli problemat pogodzenia wiary z wiedzą wydaje się myślicielom niekiedy trudnym, to połączenie prawdziwej wolności z interesami religii i dobrem oświaty w praktyce ciągle się stwierdza. Kościół z misyi swej nauczania narodów wywiązał się nie tylko pod względem duchownym, ale także i cywilizacyjnym, przez zakony oświeciwszy narody Europy, przez długie wieki stwarzając dla wiedzy ogniska. W ostatniem dopiero stuleciu i w naszych już czasach pod pozorem sekularyzowania wychowania publicznego i wyzwolenia nauki z cechy wyznaniowej, państwo przywłaszczyło sobie monopol wychowania publicznego, naruszając częstokroć prawa rodziny i względy niepodległości samejże nauki. We Francyi dążenie do wyzwolenia wychowania z pod przywileju rządowego rozpoczęto jeszcze za Ludwika Filipa od szkół początkowych. Pamiętnemi pod tym względem są świetne mowy ś. p. Montalemberta i innych. Z wolności pierwotnego nauczania korzystały dotąd przeważnie tylko zgromadzenia religijne, np. Bracia doktryny chrześciańskiej, a błogie skutki ich pracy lubo powoli, już się dają uczuwać.

Natomiast scentralizowanie wyższej nauki w jedynym na całą Francyę uniwersytecie paryskim, który był dziełem Napoleona I nie tylko pod względem antichrześciańskiej dążności, ale także i rozwoju życia naukowego szkodliwe wydało rezultata. Tej centralizacyi uniwersytetu przypisać należy, że we Francyi ponad naukami humanitarnemi wziął górę kierunek realistyczny, techniczny, który zapewnił niewątpliwie rozwój ekonomiczny narodu, ale swoją jednostronnością doprowadził do tego, że dziś Francya ma doskonałych techników i przemysłowców, ale niema już mężów stanu, ma literaturę bogatą w popularne dzieła, ale nie ma głębszych myślicieli.

Przebieg sprawy wolnych uniwersytetów jest już naszym czytelnikom dokładnie znany. Wiadomo, że była to jedyna zdobycz wolności, jedyna reforma głębszej doniosłości, jaką przeprowadzono na przeszłej kadencyi Zgromadzenia narodowego. Wiadomo także, że pohopność biskupów i duchowieństwa, jak niemniej niesłychana ofiarność katolików francuskich do zakładania nowych uniwersytetów, przeraziła stronnictwa wychowane pod systemem imperializmu a w tradycyach rewolucyjnych, że przyszłe pokolenia pójdą inną od nich drogą i zdołają pogodzić te trzy czynniki: wiarę, wolność i naukę. Skutkiem tych obaw przy zmianie gabinetu objawiła się chęć cofnięcia lub ograniczenia przyznanej w roku przeszłym wolności wychowania. Motywowano odnośny wniosek Waddingtona w następujący sposób: przyznajemy, że państwo nie ma prawa tamować wolności wyższego nauczania i zakładania uniwersytetów, ale państwo otwiera różne zawody publiczne swoim obywatelom przeto państwo tylko ma prawo nadawać im kwalifikacye naukowe. Według tej argumentacyi, wolne uniwersytety zamieniłyby się wnet w prywatne instytuta i pensyonaty, na których niemożna uzyskać stopni uniwersyteckich. Cała przeto reforma byłaby w korzeniu podciętą.

Zasługą to pierwszą nowego senatu, że niedopuścił takiego kroku. Rząd widział się zmuszonym odroczyć sprawę do dwóch lat, pod pozorem, że wpierw przekonać się należy, jak się uorganizują wolne uniwersytety, które zanim jeszcze weszły w życie, już miały uledz centralizacyi państwa. Zwycięstwo senatu w tak ważnej sprawie odbyło się bez scysyi konstytucyjnej, bo nie chodziło tutaj o obalenie gabinetu. ale o uratowanie zasady.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Berlin 2 sierpnia.

„Nigdy nawet w czasach mikołajowskich wpływ niemiecki i stronnictwo niemieckie nie było silniejszem w Rosyi jak obecnie“, mówił mi świeżo przybyły z Petersburga jeden Rosyanin wysokiéj rangi i należący do najwyższéj arystokracyi. „Nigdy my Rosyanie nie mieliśmy stanowiska bardziéj chwiejnego i mniéj wpływowego. Cesarz jest otoczony, strzeżony i owładnięty przez Niemców, którzy mają przewagę w całem cesarstwie, w armii, w administracyi, owładnąwszy najważniejsze stanowiska zapewniające im olbrzymi wpływ. Niepodobna dziś oddziaływać przeciw nim i wyzwolić się od ich przewagi. Jak długo cesarz Aleksander żyje, ten stan rzeczy nie może się zmienić; Niemcy są naszymi panami. Rosyanie wyrzekają nato, ale muszą stan ten znosić. Następca tronu, człowiek słabych zdolności jest bardziéj obojętnym niż to rozgłaszają. Lubi on używać i nietroszczy się o wiele więcéj. Mniemana jego nienawiść do Niemców była mu nie słusznie przypisywaną, jakkolwiek to uczucie otoczenie jego chciałoby mu wpoić. Utrzymują, że nie lubi on spraw politycznych i życia pracowitego, i że chwila w któréj on wstąpi na tron, będzie chwilą zmiany formy rządu. Nada bowiem chętnie konstytucyę, aby być swobodniejszym i mieć mniéj odpowiedzialności.

Mówiono wiele o wpływie W. księżny Dagmary na umysł męża. Obecnie wpływ ten ustał całkowicie. Utrzymują, że W. księżna jest nieszczęśliwą. Przyszłość jest bardzo niepewną. Wszystko zawisło od tego, kto zdoła wywierać wpływ na przyszłego Cesarza, i potrafi się mu przypodobać, ulżywając mu w ciężarze rządzenia.“

Powyższe szczegóły posiadam z dobrego źródła.

Nadszedł tutaj w tych dniach do ambasady rosyjskiéj w Berlinie z Petersburga transport dokumentów i papierów publicznych z ministeryum spraw zagranicznych wysłany przez osobnego kuryera. Transport ten był strzeżony przez popa prawosławnego, który rezyduje zwykle w Pau we Francyi, nad granicą hiszpańską, gdzie jest kaplica schizmatycka. Przesyłka ta była bardzo gruba i z wielkim wyprawiona pośpiechem.

Izba handlowa w Królewcu wniosła nowe petycye do rządu pruskiego, aby wyjednał pewne ustępstwa od Rosyi w komorach i na granicy. „Nasze stosunki graniczne handlu z Rosyą, mówi rzeczony memoryał, nie zmieniły się ani się poprawiły. Spodziewaliśmy się, że układ z Rosyą da nam także sposobność uzyskania pewnych korzyści. Tak się jednak nie stało. Byłby czas, aby stosunki przyjazne z Rosyą pod względem politycznym dały się także uczuć pod względem handlowym.“

Zapisać należy jako objaw upadku przemysłu i fabryk niemieckich, że pruska koléj żelazna *(Anhalt-Bahn)* zamówiła w hamerniach austryackich w Teplicach dostawy 1,200,000 kilo. szyn żelaznych i że przemysł niemiecki nie mógł wytrzymać konkurencyi. Cetnar szyn dostawiony do Berlina będzie kosztował z opłatą 8 marek 35 c.

Zupełny tu panuje spokój, żadnych oznak możności mobilizacyi, żadnego prawdopodobieństwa, aby to miało nastąpić. Rosya tylko i Austrya są obecnie interesowane w téj niedającéj się rozwikłać kwestyi wschodniéj, a Niemcy nieruszywszy się zbierą z niéj korzyść.

Stronnictwo konserwatywne niemieckie organizuje się i przygotowuje do walki wyborczéj. Rząd ma występować tylko przeciw progresistom, których starać się będzie sparaliżować i odosobnić. Liberały czekają czy mają się skoalizować z postępowcami, w takim razie przeszliby do opozycyi, a wrzekomi konserwatyści poszliby wtenczas z rządem i ks. Bismarkiem. Ks. Bismark wrócił zdrowszy po sześciotygodniowéj kuracyi w Kissingen, schudł znacznie, pokazywał on się bardzo mało, zawsze otoczony żandarmami, którzy chodzą za nim krok w krok.

Rzym 29 lipca

Senat zawotował, jak już zapewne wiecie, większością 12 głosów ustawę o portach wolnych. Spodziewano się już od kilku dni takiego rezultatu, ale ministeryum liczyło tylko na cztery lub pięć głosów większości. Być może, że nie jeden członek stronnictwa umiarkowanego w ostatniej chwili poświęcił niechęci polityczne względom pożyteczności ustawy.

Milczenie stronnictwa umiarkowanego, niespodziewana jego względność po tylu gwałtownych artykułach, była skutkiem rodzaju kompromisu, jaki nastąpił z rządem w chwili otwarcia posiedzenia przez usta prezesa gabinetu, który z pewną uniżonością wygłosił pochwały senatorów: „Uspokójcie się panowie, zawołał p. Depretis, ministeryum nigdy nie miało zamiaru wywierania jakiegokolwiek nacisku na senat... Nacisk z naszej strony jest tak pod względem moralnym, jak politycznym niepodobny. Spodziewam się, że senat uzna szczerość moich oświadczeń. Ministeryum czuje najwyższy szacunek dla zgromadzenia, złożonego z mężów tak znakomitych.“

Lecz tego nie dosyć, a *consorteria* miała także tę satysfakcyę, że Bersagliere wyparł się w sposób szorstki *Diritta*. Drobny ten dzienniczek Nicotery przedstawia dążności najbardziej skrajne i najzuchwalsze zamiary stronnictwa; od jakiegoś czasu występował z niezrównaną butą przeciw senatowi; sypały się bez przerwy pogróżki, że gdyby senat nie okazywał się więcej liberalnym, zmuszonoby go do tego, aby stał się uległym... Środkiem tym miało być zamienienie senatu na ciało obieralne. Te codzienne groźby wzbudziły wielkie rozjątrzenie, i nawet sam król nie wahał się zabrać głos w tym opłakanym sporze. W wigilię głosowania 26go, *Diritto* ogłosił ważny artykuł, zawierający następujące ustępy zwrócone do Bersagliera: „Uważamy za rzecz niepotrzebną, usprawiedliwiać się z pewnych zarzutów, jak n. p. z tego, że ministeryum stara się ograniczyć niezawisłość głosów senatorów, którzy już z samej natury swego urzędu w niektórych względach zmuszeni są spotykać się z rządem. Bardziej nierozsądnego zarzutu trudno nam było uczynić. Ministeryum nie myślało nigdy o ograniczaniu czyjejkolwiek wolności; w senacie ministeryum widzi tylko senatorów i każdemu z nich wolno według własnego głosować sumienia“.

„Dodajemy jeszcze, że ministeryum, którego jedną z pierwszych reform było odrzucić środki, używane dotąd przez ministeryum prawicy, dla uzyskania ślepego posłuszeństwa prasy, nie może być odpowiedzialnem za to, że dziennik, który podziela także zasady obecnego gabinetu w obec znaczenia zaczepki, przeszedł odpowiednie granice obrony i proponował środki, które nigdy obecnemu rządowi na myśl nie przyszły.“

Reasumując to wszystko, pożar ten, dzięki bezpośredniej interwencyi Wiktora Emanuela, nie pociągnie za sobą złych następstw, których się można było spodziewać.

Umiarkowani dostali naukę co do treści rozpraw, ministeryalni co do formy, wszystko na korzyść instytucyj krajowych.

Jenerał Cialdini był obecnym na posiedzeniu 26 t. m. i głosował za ministeryum. Przyjaciele jego twierdzą, że przybył do Włoch tylko w celu oddania tego głosu: można wątpić o tem zapewnieniu, lecz dotąd nie słychać o czem, coby naprowadzało na myśl, że podróż inny cel mieć mogła. Mówiono dużo w tych dniach o zastąpieniu jeneralnego dyrektora służby administracyjnej w ministerstwie wojny, przez pułkownika Zani, dawnego Garibaldczyka. Zwrócono tem bardziej uwagę na wybór tego ostatniego, iż odznaczał się on bardzo wyraźnie w epokach burzliwych włoskiej rewolucyi. Wystąpił on na widownię polityczną w r. 1848, jak mniej więcej wszyscy mniemani patryoci włoscy, i organizował w roku 1860 w Genui pod rozkazami Bertaniego wyprawę sycylijską. Po wypadkach neapolitańskich i anneksyi tego królestwa, został przyjętym do personalu intendentury wojskowej, ze stopniem komisarza. W r. 1866 widzimy go dyrektorem służby administracyjnej w dywizyi księcia Humberta, gdzie odznaczył się rzadką działalnością i inteligencyą. W r. 1870 pułkownik Zani objął dyrekcyę służby administracyjnej w wyprawie rzymskiej.

Naczelny dyrektor poczt zamianował praktykanta pocztowego Juliusza Petzla asystentem pocztowym w Tarnowie, przeniół asystenta pocztowego Władysława Filipowskiego z Tarnowa do Kołomyi i nadał adjutum praktykantowi pocztowemu Janowi Miękusińskiemu.

Wiedeń 3 sierpnia. Sejm zagrzebski z gorączkowym zapałem przypatruje się wypadkom w południowej Słowiańszczyznie. Donosiliśmy poprzednio o interpelacyach dep. Popowicza i Makaneca, teraz nadchodzi z Zagrzebia wiadomość, iż w kole sejmowem jenerał honwedów hr. Kulmer i pułkownik Saticz podali wniosek przesłania Koronie adresu, z prośbą, aby raczyła przypomnieć Porcie punkta konwencyi genewskiej, ze względu na okrucieństwa baszybozuków i Czerkiesów wobec Chrześcian tureckich. Wniosek ten co do treści osięgnął wprawdzie większość, ale jeden z posłów zwrócił uwagę na to, że Sejm wysłaniem podobnej deputacyi do Cesarza, przeszedłby swoją kompetencyę. Najprawdopodobniej więc wniosek ten nie zostanie przedstawiony Sejmowi.

— Sybińska *Gazeta transilvaniei* donosi, że wiele rodzin madiarskich mieszkających w swych posiadłościach siedmiogrodzkich, schroniło się do stolicy kraju, obawiając się rozjątrzenia Rumunów i Rusinów drażnionych polemiką dzienników węgierskich, trzymających stronę turecką.

— Milan Ljubibraticz internowany dowódzca powstańców hercegowińskich, przeniesiony został z Lińcu do Gracu. Podawał on w tym względzie prośbę do Cesarza twierdząc, że powietrze Lincu jest dla zdrowia jego szkodliwem. Przeniesienie to stało się na wyraźne polecenie N. Pana.

— Ellenör stojący w bliskich stosunkach z ga-

Część literacko-artystyczna.

GNIAZDO SZLACHECKIE

POWIEŚĆ

Iwana Turgeniewa.

(Ciąg dalszy).

IV.

Młodzieniec, z którym zapoznaliśmy przed chwilą czytelnika, nazywał się Włodzimierz Nikołajewicz Panszyn; był urzędnikiem do osobnych poruczeń przy ministerstwie spraw wewnętrznych, chwilowo przysłany do miasta O. w interesach rządowych, i tymczasowo pod rozkazami miejscowego gubernatora Zonenberga, którego dalekim był krewnym. Ojciec Panszyna, odstawny kapitan, znany gracz, człowiek z słodkim wyrazem oczów, zwiędłą twarzą i nerwowem drganiem w ustach, przez całe swoje życie trzymał się klamki wielkich panów i uchodził za bardzo zręcznego człowieka. Pomimo jednak swego sprytu zawsze był bez grosza i synowi zostawił mająteczek mały i zadłużony. Trzeba mu jednak oddać tę sprawiedliwość, że starał się dobre synowi dać wychowanie, oczywiście według własnego poglądu na rzeczy. Włodzimierz Mikołajewicz mówił doskonale po francusku, dobrze po angielsku i źle po niemiecku. Tak i być powinno: porządnym ludziom wstyd mówić dobrze po niemiecku, ale niekiedy wtrącić wyraz niemiecki jest dobrze. *C'est même très chic*, jak się wyrażają petersburscy Paryżanie. Włodzimierz Mikołajewicz już w piętnastym roku umiał śmiało wejść do salonu, zgrabnie się w nim obrócić i wyjść w porę Ojciec Panszyna zostawił mu wiele stosunków, a zdarzało się nawet niekiedy, że grając w karty, po danym szlemie wprowadziwszy w dobry humor swego partnera, wpływowego człowieka a lubiącego grę, parę słów o swoim Włodziu powiedział, prosząc o protekcyę.

Sam zaś Włodzimierz podczas pobytu swego na uniwersytecie uczył się dobrze, otrzymał stopień kandydata, starał się o stosunki z bogatą młodzieżą i tym sposobem wcisnął się do najlepszych towarzystw. Wszędzie go z przyjemnością przyjmowano dla jego towarzyskich zalet: był przystojny, wesół, zawsze zdrów, pełen uszanowania tam, gdzie trzeba było; hardy i lekceważący, tam gdzie mu się to udawać mogło, doskonały towarzysz — jednem słowem, *charmant garçon*. Piękna przyszłość otwierała się przed nim. Panszyn wcześnie pojął życie światowego człowieka; umiejąc się do tego zastósować; traktował rzeczy błahe, z których sam się śmiał, seryo, gdzie tego było potrzeba; z rzeczy poważnych drwił, tańczył doskonale, ubierał się po angielsku i wkrótce zjednał sobie reputacyę najprzyjemniejszego i najszykowniejszego młodzieńca w Petersburgu. Był on rzeczywiście bardzo zręczny, prócz tego uposażony wielu talentami. Nie źle śpiewał, dobrze rysował, pisał dość udatne wiersze i z wielkiem powodzeniem grywał w teatrach amatorskich. Doszedłszy dwudziestu ośmiu lat, był już kamerjunkrem i miał dość wysoką rangę. Panszyn wierzył w siebie, w swój rozum i zręczność, szedł śmiało naprzód, życie słało mu kwieciem i rozkoszą. Przywykł podobać się wszystkim, starym i młodym. Zdawało mu się, że zna ludzi, zwłaszcza kobiety, a znał jednych a drugie bardzo mało. Ponieważ sztuka nie była mu obcą, czuł w sobie zapał i popędy artystyczne, dla tego często się wyłamywał z życia zwyczajnego, pozwalał sobie żyć swobodnie, zaznajomił się z ludźmi nienależącymi do jego towarzystwa, w ogóle prowadził się niezależnie, nie zważając na nic. Serce miał jednak zimne i chytre, tak, że w chwilach niby szału i zapomnienia nawet, miał się na baczności i nie był zdolnym do szlachetnych uniesień. Trzeba mu przyznać jedną dobrą stronę, a tę mianowicie, że z sukcesów swoich nigdy się nie chwalił.

Po przybyciu do O. zaraz go przedstawiono Maryi Dmitryjewnie, gdzie się stał codziennym prawie gościem i zjednał sobie wielką łaskę gospodyni domu. Panszyn grzecznie się wszystkim ukłonił, podał rękę Maryi Dmitryjewnie i Elizie Michajłownie, dotknął się lekko ramion Giedeonowskiego, i szybko obróciwszy się, ujął za głowę Lenoczkę i pocałował ją w czoło.

— Pan się nie boisz jeździć na tak niespokojnym koniu? — spytała go Marta Tymofiejewna.

— Ależ to najspokojniejszy koń! Ja pani powiem czego się boję: oto grać w karty z Siergiejem Pietrowiczem; wczoraj u Bielincowych kompletnie mnie ograł.

Giedeonowski zaśmiał się cieniutkim głosem i uśmiechnął się mile. Jemu chodziło o względy młodego petersburskiego urzędnika, faworyta gubernatora.

W rozmowach z Maryą Dmitryjewną, Giedeonowski zwyczajnie wychwalał Panszyna, mawiał „jak go nie chwalić, tak młody a już tak wysoki urzędnik, i należy do najlepszego towarzystwa a przytem niezarozumiały.“ Rzeczywiście Panszyna i w Petersburgu miano za doskonałego urzędnika; praca szła mu szybko, chociaż się o niej lekko zawsze odzywał, jak przystało na światowego człowieka i nigdy wielkiego znaczenia do swoich prac nie przywięzywał. Wyżsi urzędnicy lubią takich podwładnych, dla tego Panszyn szybko awansował i nie wątpił, że w przyszłości od niego tylko zależy zostać ministrem.

— Pan powiadasz, mówił Giedeonowski, że ja pana ograłem; a kto to w przeszłym tygodniu zabrał mi 50 rubli? a oprócz tego....

— Hm! zaśmiał się Panszyn i nie zważając więcej na Giedeonowskiego, podszedł do Lizy.

— Nie mogłem znaleźć uwertury Eberona, mówił on — Bielincowa tylko się chwaliła, że ma całą muzykę klasyczną u siebie, a rzeczywiście, prócz polek i walców nic u niej nie znalazłem, dla tego napisałem do Moskwy, i pani będziesz miała za tydzień uwerturę, ale skomponowałem nowy romansik, jeżeli pani pozwoli, zaśpiewam go. Rzeczywiście nie wiem skąd mi to przyszło. Pani Bielincowa mówi, że jest bardzo ładny, ale jej nigdy nie wierzę, chciałbym pań zdanie posłyszeć, tylko może to lepiej na później odłożyć.

— Czemu na później? Jabym prosiła zaraz, odezwała się Marya Dmitryjewna.

— Jak pani rozkaże, mówił Panszyn uśmiechając się jakimś jasnym i słodkim jemu tylko właściwym uśmiechem i przysunąwszy nogą taboret do fortepianu zaśpiewał sympatycynym i pełnym uczucia głosem. Drugą zwrotkę szczególnie odśpiewał z zapałem a w hucznym akompaniamencie, przebijał się niby szum fal.

Po słowach „mnie ciężko,“ westchnął, spuścił oczy i głos zniżył *movendo*. Gdy skończył, Liza zaoczy i głos zniżył *movendo*. Gdy skończył, Liza zanuciła romans tylko co odśpiewany. Marya Dmitryjewna powiedziała, że bardzo ładny, a Giedeonowski powtórzył kilkokrotnie: prześliczne, prześliczne, słowa i muzyka razem. Jednem słowem wszystkim się podobał śpiew młodego dyletanta. Ale za drzwiami salonu stał tylko co przybyły stary człowiek, na którym, sądząc po wyrazie jego twarzy i ruchu ramion, śliczny romans Panszyna nie wywarł przyjemnego wrażenia. Zaczekawszy chwilę i chustką otrzepawszy obówie z pyłu namarszczył brwi, i ścisnąwszy mocno usta, zgarbiwszy się, chociaż z natury był dostatecznie zgarbiony, wszedł powoli do salonu.

— A, Chrystofor Fiedorowicz! jak się masz? zawołał najpierw Panszyn i szybko wstał od fortepianu. Nie podejrzywałem, że pan tu jesteś, gdyż nigdybym wobec pana nie ośmielił się zaśpiewać mego romansu, bo wiem jakim pan jesteś nieprzyjacielem lekkiej muzyki.

— Nie słuchałem, odpowiedział złą moskiewczyzną wchodzący, ukłoniwszy się wszystkim niezgrabnie, zatrzymał się w połowie salonu.

— Pan sam przyszedłeś dać lekcyę muzyki Lizie? zapytała Marya Dmitryjewna.

— Nie, nie Elizie Michajłownie, lecz Helenie Michajłownie.

— No, to doskonale! Leneczko, idź na górę z panem Lemem.

Staruszek szedł w ślad za dziewczynką, ale Panszyn go zatrzymał.

— Nie odchodź pan zaraz po lekcyi, ja z panną Lizą zagramy panu Bethowena sonatę na cztery ręce.

Staruszek zaczął coś pod nosem mruczeć, Panszyn zaś mówił dalej.

— Mnie Eliza Michajłowna pokazała kantatę, którą pan dla niej napisałeś, śliczna. Niech pan nie myśli, żebym ja nie lubił muzyki seryo, prawda, że bywa czasem nudna, ale zawsze korzyść przynosi.

Staruszek mocno poczerwieniał i rzuciwszy wzrok na Lizę, szybko wyszedł z pokoju. Marya Dmitryjewna prosiła o powtórzenie romansu, ale Panszyn wymówił się tem, że nie chce razić uszów klasycznych Niemca, i zaproponował Lizie spróbować sonatę Bethowena, co posłyszawszy Marya Dmitryjewna wstała i obróciwszy się do Giedeonowskiego rzekła.

— Jabym chciała z panem o biednym Fediu pomówić, choćmy do ogrodu.

Giedeonowski się uśmiechnął, wziął kapelusz i wyszli oboje do ogrodu. W pokoju została Liza i Panszyn. Liza rozłożyła nuty i milcząc siedli do fortepianu. Do salonu dochodziły słabe dźwięki gam, granych drobnemi i niewprawnemi rączkami Lenoczki.

V.

Chrystofor Fiedorowicz Gottlieb Lem, urodził się w 1816 w Saksonii, w miasteczku Szemnic, z biednych rodziców muzykantów. Ojciec jego grywał na waltorni, matka na arfie, on zaś sam w piątym roku życia grał na trzech instrumentach. W ośmiu leciech stracił rodziców, a w dziesięciu już zarabiał sobie muzyką na kawałek chleba. Dość długo prowadził on koczowniczy żywot: grywał po karczmach, na jarmarkach, na chłopskich weselach; nareszcie dostał się do orkiestry, i tak ciężko pracując został nareszcie kapelmistrzem. Egzekutor z niego był słaby, ale muzykę znał doskonale. W dwudziestym ósmym roku życia przybył do Rosyi, gdzie wziął go

binetem węgierskim zaprzecza, jakoby rząd popierał utworzenie jakiegoś legionu węgierskiego dla obrony Turcyi. Podobne podejrzenia rząd węgierski raz na zawsze od siebie odrzuca.

— Według doniesień dziennika *Kelet Nepe*, ministerstwo spraw zagranicznych zamierza przeprowadzić pewne zmiany w dotychczasowym urządzeniu konsulatów; obecnie toczą się rokowania względem konsulatów niemieckich; w Darmstadzie ma być na nowo austryacki konsulat zaprowadzonym. Czeskie zaś dzienniki donoszą, że dotychczasowy poseł austryacki w Bruxelli hr. Chotek ma być przeniesionym do Rzymu.

— Kika opozycyjnych dzienników węgierskich wzywało w czasach ostatnich węgierskiego ministra-prezydenta K. Tiszę, ażeby z uwagi na ogólną sytuacyę polityczną zwołał sejm węgierski na nadzwyczajną sesyę. Przeciw temu życzeniu występuje *Bud. Corresp.* z oświadczeniem, że dotychczas nie domagał się zwołania sejmu ani jeden deputowany, a ponieważ i ministerstwo nie ma najmniejszego powodu do przedwczesnego zwoływania parlamentu węgierskiego, przeto zbierze się on dopiero w terminie pierwotnie oznaczonym, tj. d. 28 września. Budżet na r. 1877, który w ostatnich czasach został ułożony w głównych swych zarysach, będzie przedłożony sejmowi w pierwszych dniach października. Ponieważ w czasach ostatnich okazała się potrzeba ustawodawczego uregulowania stosunków nietykalności poselskiéj, przeto przygotował rząd stosowny projekt na wzór ustawy belgijskiéj, według któréj podczas feryj parlamentarnych gaśnie prawo nietykalności poselskiéj. Rzeczony projekt ma być omówiony przed wniesieniem go do Izby na konferencyi posłów. Pogłoskę puszczoną w świat przez pewną budapeszteńską korespondencyę lokalną, że p. Trefort przygotowuje obecnie projekt ustawy o ślubach cywilnych i o uregulowaniu wolności wyznań, przyjmuje *Pester Lloyd* z niedowierzaniem. Węgierski minister skarbu p. Szell, który w d. 30 z. m. rozpoczął czterotygodniowy urlop, spędzi ostatni tydzień swego urlopu w Wiedniu i jak zapewnia *Budap. Corresp.* rokować tam będzie bezpośrednio w sprawie banku narodowego.

Rosya.

Nietając, że z teatru wojny nadchodzą ostatniemi czasy wieści dość niepomyślne dla Słowian, *St. Petersburgskija Wiedomosti* z d. 17 (29) lipca tak z tego powodu ubolewają: „Jak bolesnem jest dla nas to niepowodzenie oręża słowiańskiego, ten tylko zrozumieć może, kto wie, że nasze życzenia dla braci naszej południowej tak są szczere, gorące i wielkie, iż nie jesteśmy w stanie określić nawet, jakiej doniosłości tryumfy mogłyby tym życzeniom zadość uczynić“. Następnie dziennik ten mówi, że pomimo niepowodzeń, które wszakże doniosłości stanowczej dotąd jeszcze niemają, niepodobna nie oddać sprawiedliwości męztwu Słowian, jakiego niemałe dają dowody w obecnej wojnie, wzbudzając podziw powszechny bohaterskiem swem poświęceniem. „Trzeba bowiem mieć na uwadze — dowodzi dziennik petersburski — że wojsko tureckie zupełnie dziś niejest takiem, jakiem było przed laty. Minęły niepowrotnie czasy Rumiancowa i Suwarowa, kiedy wojsko rosyjskie rozpraszało z łatwością hordy tureckie dziesięćkroć liczniejsze. Teraz, dzięki pracom cywilizacyjnym Anglii, redukującym się zresztą wyłącznie do iglicówek i dział Kruppa, któremi Albion zaopatruje Turcyę, zamiast wypleniać w niej dzikie instynkta azyatyckie, snać potrzebne i pożyteczne w pewnych razach dla cywilizatorki, armia turecka stała się podobną do armij innych państ europejskich, a więc musi mieć przewagę materyalną nad wojskiem słowiańskiem, nowem i prawie wyłącznie z ochotników złożonem. Same tedy moralne strony tylko: dobra taktyka, właściwe plany strategiczne, a nadewszystko mocne i głębokie przeświadczenie o prawości i świętości sprawy, mogą dać szeregom słowiańskim przewagę nad regularnem i dobrze uzbrojonem wojskiem tureckiem, które i liczebnie jest nierównie silniejszem. W armii serbskiej niemasz prawie starych, doświadczonych żołnierzy, coby byli już ostrzelani należycie; dopiero pod gradem kul i wśród grzmotu dział młodzi żołnierze wprawiają się do ewolucyj i ruchów, w spółczesnym sposobie prowadzenia wojny dość skomplikowanych i trudnych. Słowem, pod okiem nieprzyjaciela Serbia stwarza sobie armię, a jednak umie bronić granic drogiej swej ojczyzny przeciw nieprzyjacielowi daleko silniejszemu, który kusił się już nieraz granice jej przekroczyć i teatr wojny przenieść na ziemię serbską. Podziwiać przeto należy męztwo i wytrwałość Słowian, nie liczba bowiem, nie organizacya, nie uzbrojenie, ani też wprawa i doświadczenie dają siłę malutkim wojskom serbskim, lecz duch i zapał wielki, ten sam który ich natchnął odwagą wzięcia się do broni za świętą sprawę wolności“. Dalej dziennik petersburski przepowiada, że w szeregach wojsk serbskich muszą się znaleść wkrótce ludzie wielkich zdolności militarnych, którzy wpłyną na pomyślniejszą zmianę w kolejach wojny, „bo wojna narodowa zawsze rodzi bohaterów“ i popiera to przykładem, że wojsko francuskie w pierwszej rewolucyi było również w początku często pokonywanem; przecież gdy miłość ojczyzny niepozwoliła im upaść na duchu, z pośród tychże wojsk wyrośli potem bohaterowie i jeniusze, którzy zadziwili świat cały. Następnie taż gazeta twierdzi, że jeszcze czas jakiś armia serbska musi się ograniczyć na roli obronnej, lecz wyraża nadzieję, że, skoro tylko uorganizuje nowe siły powstańcze, rolę tę zmieni na zaczepną. Kończy się zaś ten artykuł zdaniem, że największym nieprzyjacielem Słowian byłaby w obecnym czasie interwencya dyplomatyczna, i zdanie to tak rozwija: „Wobec śmiertelnej walki za wolność, przed areną na której pada tysiące bohaterskich ofiar, rzeczą jest niewłaściwą i nieludzką rozpinać sieci dypplomatyczne i zaciemniać niemi przyszłość, na którą pracują Słowianie nieszczędząc dlań krwi własnej i stawiając byt swój na kartę. Powiemy więcej: byłoby rzeczą niepraktyczną i nawet niebezpieczną tworzyć w obecnym czasie kombinacye dyplomatyczne dla przyszłości ludów poświęcających dla swej wolności wszystko: życie, mienie i honor swych rodzin. Mogąż bowiem tych bohaterów wolności zadowolić skąpe dary, przygotowane dla nich w kancelaryach madiarskich, albo w gabinecie pierwszego ministra angielskiego, który niedawno naigrawał się tak sromotnie z wszelkich uczuć ludzkości, protegując jawnie okrucieństwa i ignorując nieszczęścia Słowian? Mogąż ci bohaterowie wolności, po tylu wysileniach i ofiarach włożyć miecz do pochew, jedynie gwoli nietykalności interesów zupełnie im obcych i obojętnych? Czyżby w takim razie Europa nie ujrzała się w konieczności, chcąc przyprowadzić do skutku dyplomatyczne swe kombinacye, użyć siły zbrojnej? Oto, gdzie spostrzegamy możebność naruszania pokoju europejskiego i dla tego wołamy: oby gorżka czara interwencyi dyplomatycznej omijała Słowian jaknajdłużej...“

Teatr wojny.

Właściwie dopiero teraz potwierdza się wiadomość, że Turcy wkraczają całą siłą w granice Serbii, a mianowicie Abdul Kerim basza chce opanować miasteczko Kniazewacz. Turcy mają nawet uderzyć na nie od strony północnej od miejscowości Grlian, czego jednakże nie można przyjąć za rzecz zupełnie wiarogodną, albowiem między Grlian a Kniazewaczem leży wieś Wratarnica ufortyfikowana przez Serbów, której załoga już trzy razy skutecznie odpierała atak Osmana baszy. Atak na Grlian stoi prawdopodobnie w związku z uderzeniem na Zajczar, które Turcy przedsięwzięli 31go lipca, a powtórzyli 1 sierpnia, ale oba razy bezskutecznie. Na każdy przypadek gotuje się teraz nad Timokiem szereg ważnych zdarzeń dla armii serbskiej; choćby jednak odparto Turków, przez to jeszcze wcale nie posunie się dalej, jak tam, gdzie była przed sześciu tygodniami.

Do *Budapester Correspondenz* następujące dochodzą wiadomości z Belgradu pod dniem 1 sierpnia: Ruchy zaczepne ze strony Turków miały się rzeczywiście rozpocząć przedwczoraj. Z armii Alego baszy nie doszły żadne wiadomości o rezultacie walki. Za to donosi telegram urzędowy z Niżu, że centrum armii tureckiej pod wodzą Hassana Hairi baszy uderzyło z Gramady od północnej strony na Kniazewacz i zmusiło wojska serbskie do ucieczki. Równocześnie wyruszył inny korpus poniżej Pandiralo na Bucsum. Oba te korpusy połączyły się w Ponor. Osman basza zaś tymczasem na południu Zaiczaru przekroczył Timok pod Grlian, ale nie mógł się utrzymać, gdyż Leszanin zaczepił powtórnie Fazyla baszę, który ma słabe siły pod Izworem, a stanowisko to trzeba było utrzymać za każdą cenę. Abdul Kerim basza kieruje operacyami z Babina Glawa, gdzie była wczoraj główna kwatera turecka. W Belgradzie rozchodzą się wieści o wielkich klęskach dla Serbów, jakkolwiek urzędowe podania stanowczo im zaprzeczają. Czernajew otrzymać miał adres od 50 naczelników kozaków naddunajskich z życzeniem powodzenia w jego chwalebnem przedsięwzięciu. Izmaiłow napisał, że sam wprawdzie nie przybędzie, ale udało mu się zjednać 200 oficerów rosyjskich, którzy już są w drodze. Inne zaś pismo z Rosyi zżyma się na dzienniki wiedeńskie i peszteńskie, iż zapominają o roku 1848.

Co do ruchu na teatrze południowo-wschodnim otrzymuje jeszcze *Pester Lloyd* następujące wiadomości z Niżu pod d. 31 lipca: Wczoraj odbywał się dalszy ruch zaczepny armii tureckiej. Napróżno usiłowali Serbowie zatrzymać ruch z dominujących warownych stanowisk pod Derwentem. Zręcznym manewrem brygady Hafiza baszy, który ostrzeliwał oba skrzydła armii nieprzyjacielskiej przeważnie ogniem z dział, wyparci zostali Serbowie z stanowisk i zmuszeni do odwrotu. Armia rozłożyła się na wyżynie Tresibaba i wyrusza dalej naprzód. O 6ej godzinie wieczór rozpoczęła się potyczka działowa pod Kniazewaczem.

Najnowsza wiadomość według *Polit. Corresp.* jest ta, że rosyjski jenerał Fadjejew zapowiedział prędkie przybycie do Belgradu. Mówią, że obejmie dowództwo nad Driną i złączy wszystkich ochotników zostających w służbie serbskiej, których ma być do 10,000, w jeden korpus.

O akcyi Czolaka Antycza w starej Serbii znajdujemy następujące szczegóły. Antycz przedsięwziął atak flankowy na Derwisza baszę 29go lipca. O 11ej w nocy zaskoczył warowną kulę Osman-Paszynę i zdobył ją zaraz. Arnauci z pokolenia Brniczanów zaczepieni zostali pod wsią Brniczą i pobici na głowę, przyczem spłonęła ta wieś, wraz z drugą zwaną Wranże, a Serbowie zdobyli przy tej sposobności 260 owiec, 56 wołów i 12 koni. Znaczniejszej porażki doznali Arnauci pod Sienicą, gdzie ich poległo 250. Sienica, dokąd się schronił Derwisz basza, jest ściśle obsaczona. Wszystkie wsie w okolicy Sienicy, Nowego Bazaru i Nowego Varoszu chwyciły za broń. Czolak Antycz dostarcza powstańcom broni i oficerów. Ta nowa siła ma być użytą do zrewoltowania Starej Serbii aż po Prizrend.

Zwycięska walka Czarnogórców pod Wuczydołem wywołała w Belgradzie ogromną radość. Książę Milan przesłał wraz z rządem księciu Mikołajowi, który zawiadomił telegraficznie o zwycięstwie księcia serbskiego, telegram z powinszowaniem. W Cetynii będzie odśpiewane z tego powodu w niedzielę uroczyste *Te Deum*. Jak donoszą z nad granicy rumuńskiej, postawiła Porta mały korpusik obserwacyjny pod dowództwem Mulli Osmana baszy nad Dunajem.

Muchtar basza próbował z Trebini przybyć na pomoc zagrożonemu Bilkowi. Ale skoro spostrzegł, że obie drogi wiodące do Bilku są mocno przez Peko Pawłowicza obsadzone, t. j. w takich pozycyach, iż je nie łatwo mógł sforsować, wrócił do Trebini jeszcze tego samego dnia, zwłaszcza, że 8000 Czarnogórców obozujących pod Liubowirem zagrażają Trebini i odcięli komunikacyę z Bilkiem i Mostarem. Bilek nie tylko bombardują Czarnogórcy, ale daje się tam już czuć niedostatek żywności i wody, gdyż nie ma komunikacyi w żadną stronę. W Trebini z powodu niebezpieczeństwa fanatyzują się Turcy i zagrażają nawet wiernym chrześcianom.

Jak wczoraj uderzał brak telegramów, tak dziś uderza ich obfitość. Widać z nich to tylko, iż po chwilowej ciszy znów zaczął się ruch na całej linii bojowej. Zanim późniejsze szczegóły przekonają nas o prawdziwym stanie rzeczy, przytaczamy tymczasem ważniejsze ze wspomnianych depesz:

Konstantynopol 1 sierpnia (urzędowa). Muchtar basza rozpędziwszy powstańców pod Newesinje i w okolicy, przybył do Bilek. Na drugi dzień rano dowiedziawszy się, że nieprzyjaciel zbiera się na wzgórzach na około Bilku, wysłał korpus jeden na zwiady. Ten napotkawszy wielkie masy Czarnogórców, cofnął się do Bilku. Przednia straż tego korpusu, która za daleko naprzód posunęła się, poniosła straty wskutek liczebnej przewagi nieprzyjaciela, który jej zabrał trzy działa. Dwóch starszych oficerów poległo. Armia z pod Niżu opuściła Derwent, który poprzedniego dnia wieczór był oblegany, stoczywszy zaciętą utarczkę z Serbami, którzy po siedmiogodzinnej walce stoczonej przed trzema duiami cofnęli się do Pandiralo i Knazewacz. Podczas wczorajszej utarczki nieprzyjaciel został rozproszony i utracił wiele broni, amunicyi i jeńca. Armia z pod Niżu posuwa się zwycięzko ku Kiwerowacz (?), do którego doszły już przednie straże. Sulejman basza prawdopodobnie dokonał już zamierzonego połączenia się z armią z pod Niżu.

Peszt 2 sierpnia. Achmed Ejubbasza, jak donosi *Pester Lloyd* natrafił na silny opór na wzgórzach pod Knazewacz i po siedmiogodzinnej walce zdobył kilka pozycyj. W nocy (1 sierpnia) połączyła się główna armia z dywizyą Sulejmana, a teraz ma nastąpić ponowny atak.

Belgrad 2 sierpnia. Czernajew skoncentrował swoje siły pod Aleksinacz i jutro wyrusza na Niż. Serbski parowiec „Deligrad“ przywiózł dziś rezerwę do Semendria. Parowiec „Columbus“ odpłynął z jednym batalionem do Zabac. Do Orsowy przybyło w tej chwili 20 Rosyanek i 10 lekarzy do pielęgnowania rannych. Pułkownik rosyjski Komarow powołany został do głównej kwatery, zkąd wydalono wszystkich korespondentów do dzienników nieprzychylnych Serbii.

Belgrad 2 sierpnia. Pogłoskom o utracie Zajczaru zaprzeczają ze strony urzędowej. Od kilku dni nie było bitwy nad Timokiem.

Peszt 2 sierpnia. Do *Pester Lloyda* donoszą z Niżu: D. 30 lipca rozpędzili Turcy 5000 Serbów i zdobyli zapasy.

Belgrad 2 sierpnia. Sztab główny serbski postanowił pozostać nad Timokiem i nad Morawą, w stanowisku obronnem, podczas gdy Alimpicz i Czolak Antycz otrzymali rozkaz rozpoczęcia kroków zaczepnych i marszem skoncentrowanym iść na Serajewo; w tym celu otrzymali znaczne posiłki. Rezerwa Czernajewa odbywa ćwiczenia w oszańcowanym obozie pod Deligradem. Wzdłuż całej rzeki Timoku porozrzucane są oddziały wojska, aby przejście przez Timok uczynić Turkom niemożebnem. Czolak Antycz otrzymał polecenie, aby przerwał linię komunikacyjną z Nowego Bazaru do Nowego Waroszu, aby odciąć Bośnię i Hercegowinę od reszty Turcyi. Sienica, główny punkt tej linii ma być całą siłą wzięty w posiadanie. Przed trzema dniami miał Antycz zająć Białe Pole, wyżynę dominującą nad Sienicą i ztamtąd ją bombarduje. Fakt ten Serbowie trzymają w tajemnicy. Alimpicz ma wkrótce rozpocząć kroki zaczepne.

Belgrad 2 sierpnia. Tu słychać, że Hassan basza stoi na godzinę drogi od Knazewacz. Osman basza i Fazly basza usiłują z swojemi dywizyami przejść Timok na południe od Zajczaru. Leszanin wzmocnił wszystkie punkta zagrożone.

Belgrad 2 sierpnia. Z jenerałem Fadiejewem przybyło jeszcze dwóch wyższych wojskowych rosyjskich. Pułkownik rosyjski Mitryczewicz mianowany został poddowódzcą armii naddrińskiej.

Dubrownik 2 sierpnia. Pomimo całej tajemniczości, stwierdzono, że Muchtar basza lekko, Mustafa basza zaś ciężko są ranni. Dnia 1 b. m. w południe próbował Muchtar basza z 9 batalionami postąpić z Trebinje do Ljubinje. Główny korpus armii czarnogórsko-hercegowińskiej stał już jednakże pod Ljubisem; wszystkie komunikacye Trebinji z Mostarem, Newesinje i Gackiem zostały przerwane, tak, że Muchtar basza został z swoim korpusem obsaczonym w Trebinji. Czarnogórcy ostrzeliwali Bilek z dział zabranych pod Wuczydołem.

Belgrad 2 sierpnia. Jenerał Czernajew donosi, że według jego rozkazu dwie brygady stojące pod Gramadą pod dowództwem Uzuna Mirkowicza, powróciły do głównego korpusu. Awangarda posunięta do Pandiralo i Dervent powróciła także do korpusu głównego, w skutek zmienionego planu strategicznego. Na całej linii nie było żadnej bitwy. Siła postępujących kolumn tureckich wcale nie ma być wielka. Według jednozgodnych zeznań więźniów i zbiegów tureckich, Abdul-Kerim basza znajduje się przy korpusie Osmana baszy.

Cetynia 1 sierpnia. Książę Mikołaj skoncentrował swe wojska w celu zmuszenia Muchtara baszy do kapitulacyi. Potwierdza się, że Muchtar basza ma wprawdzie jeszcze 9 batalionów wojska, ale brakuje mu bardzo oficerów, którzy częścią wzięci do niewoli, częścią zaś zostali zabici lub ranieni.

Belgrad 2 sierpnia. W Bośnii obiega proklamacya za przyłączeniem Bośnii do Austryi; pokrytą już jest tysiącami podpisów, na czele których jest podpis metropolity z Serajewa. Oba monitory austryackie cofnęły się do Zemunia.

Belgrad 2 sierpnia. Od wczoraj toczy się walka pod Zajczarem. Turcy usiłują koniecznie przejść przez Timok, lecz dotychczas nadaremnie. Mówią tu o bliskiej koncentracyi wojsk austryackich pod Zemuniem i Panczową.

Paraczyn 2 sierpnia. Jutro spodziewają się bitwy około Knazewacz w kierunku ku Zajczarowi. Pułkownik Jowanowicz odjechał ze sztabem do Zajczaru. Książę jest w Deligradzie.

Perajewo 2 sierpnia (ze źródła tureckiego). Przeszłej soboty milicya z Bihke przechodząc przez pagórki pod Rizowaczem zabiła 25 zbójców i spaliła przeszło 20 chat, w których znaleziono żywność dla powstańców. Zabrano konia obładowanego kartaczami, kilka przedmiotów wojennych, 100 wołów. Przedwczoraj 4 kolumny tureckiego wojska ponownie przebiegły wspomniane pagórki pod Rizowaczem, przyczem zabito przeszło 20 powstańców i zabrano wiele broni.

Serajewo 2 sierpnia (ze źródła tureckiego). Telegram ze Zwornika donosi że d. 1 t. m. około godziny 8½ wieczór Serbowie napadli szańce leżące na pagórkach niedaleko Małego Zwornika. Po kilkogodzinnej walce zostali Serbowie odparci. Wojska cesarskie nie mają ani zabitych ani ranionych.

Serajewo 2 sierpnia (ze zródła tureckiego). Telegram z Trawnika donosi, że korpus Mustafa beya podzielony na cztery kolumny obsaczył powstańców na pagórkach Onza-Petrofoka (?) i Onza-Glamuk (?). Po walce trwającej dwie do trzech godzin, zostali powstańcy zupełnie pobici, zostawili 150 zabitych i 300 rannych, 80 strzelb, wiele amunicyi i żywności popadło w ręce wojska ottomańskiego.

— Jenerał Klapka telegrafuje do *N. fr. Presse* z Konstantynopola, że tam „ani się nie tworzy, ani nie będzie utworzony legion węgierski. Wiadomość o tworzeniu takiego legionu jest zmyśloną, aby położenie rzeczy jeszcze więcej zawikłać“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 sierpnia. Z powodu braku kompletu nie mogło się odbyć wczoraj posiedzenie Rady miejskiej. Wielka też liczba radzców jest na urlopie, a chwilowo nieobecnych jest również pewna liczba. Zresztą posiedzenie wczorajsze było zwołanem więcej dla zadosyćuczynienia przepisowi statutu, naznaczającemuw każdy pierwszy czwartek miesiąca posiedzenie Rady, aniżeli przez wzgląd na porządek dzienny, który jeden tylko obejmował przedmiot, nie nagły.

— Jutro ogłosimy sprawozdanie Towarzystwa sztuk pięknych i rezultat dzisiejszego losowania dzieł sztuk.

— Wydział Towarzystwa muzycznego i komisya artystyczna odbyły od ostatnich wyborów d. 19 czerwca trzy posiedzenia, na których zajmowano się zmianą regulaminu szkoły, umieszczeniem Towarzystwa w pałacu biskupim i sprawą wydobycia funduszów pozostałych po dawnej Bursie muzycznej. W tym celu postanowiono poczynić kroki do władz właściwych, a zajmie się tem komisya pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa ks. Aleksandra Czartoryskiego, złożona z pp. Henryka Wachtla, Ignacego Wójcikiewicza i Dra Stan. Stodolaka. Zmiana regulaminu szkoły została uchwaloną.

— Wczoraj p. Fiszer występował po raz czwarty na naszej scenie w „Skąpcu“ Moliera. Rolę Harpagona oddał on z zadowoleniem tych nawet, którzy w niej oglądali Rychtera i Rapackiego. Nie był jednak podobnym do nich, inaczej rolę tę zrozumiał i oddał, niemniej wszakże gra jego tchnęła życiem i prawdą, a w scenie rozpaczy nad utraconym skarbem, która jest punktem kulminacyjnym tej roli, niepopadł w przesadę najmniejszą, przekonywając owszem widza, że podobny typ skąpca, acz pozornie przesadny, może jednak spotykać się w życiu.

— Wczoraj około godziny 6-ej wieczorem po tamtej stronie Wisły tonął kąpiący się u przewozu fryzyer Gustaw Piotrowski. Marcin Sołtys i Antoni Reingruber, pompierzy straży miejskiej pożarnej, podpłynąwszy na łódce ku tonącemu, schwycili go za włosy i wyciągnęli z wody. Zaniesiono go do jednego z pobliskich domów w Dębnikach, gdzie obecny lekarz wojskowy przywrócił go do przytomności.

— Onegdaj przejechał koleją Karola Ludwika do Podwołoczysk syn kanclerza rosyjskiego ks. Gorczakowa, Konstanty.

— Straż pelicyjna ujęła Michała Cieślikiewicza, poszukiwanego za przeniewierzenie i zbiegnięcie ze służby; Michała Sonnenscheina wyrostka, gdy wyciągał pieniądze z cudzej kioszeni.

— W lipcu organa krakowskiej dyrekcyi policyi aresztowały 713 osób. Z tych oddano sądom cywilno-karnym 298 a mianowicie: za gwałt publiczny 2, za podrzucenie dzieci 2, za kradzież 136, za sprzeniewierzenie 9, za oszustwo 9, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenie ciała 10, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności 4, za obrazę straży 17, za powrót z wydalenia 5, za spieszną jazdę 4, za włóczęgostwo i żebranie nałogowe 95, za strzelanie między domami 2, za przybranie charakteru urzędowego 1, za przekroczenie przeciw obyczajności publicznej 2. Oddano magistratowi miasta Krakowa za żebranie, brak zatrudnienia, brak miejsca przytułku, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu itd. 147. W szpitalu umieszczono nierządnic 12. Ukarano zaś policyjnie za włóczęgostwo, awantury, pijaństwo itd. 256. Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 67 osób a mianowicie: za przewinienia w służbie 43, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 13, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 9, za dręczenie zwierzęcia 1, za tamowanie przejścia na chodniku 1.

— *Przegląd Lwowski* w zeszycie 15ym zawiera: „Kierunek materyalistyczny w naszym wieku“ przez X. Maryana Morawskiego (d. c.); „Ostatni bohatyrowie Judei“ przez X. Zygmunta Goliana (d. c.); „Odkrycia i nauki geograficzne wobec katolicyzmu“;

---

na kapelmistrza jakiś rosyjski pan, który muzyki nie lubił, a trzymał orkiestrę, ponieważ to schlebiało jego miłości własnej. Lem służył u niego lat siedm, przy końcu pan się zrujnował i odprawił go z niczem; słowem zostawił go bez grosza. Radzono mu wrócić do Niemiec, lecz Lem wstydził się powrócić do kraju tak biednym, jak z niego wyszedł; zdecydował się zostać i próbować szczęścia w Rosyi. Dwadzieścia lat Niemiec walczył z biedą, przebywał w Moskwie, w innych gubernialnych i większych miastach, przyczem miewał bardzo ciężkie chwile, i jedna tylko myśl powrotu do ojczyzny, podtrzymywała go. Jednakowoż Opatrzność nie chciała pozwolić, by się jego marzenia ziściły, i dożywszy pięćdziesięciu lat, zbiedzony, upadły na siłach, musiał ostatecznie osiąść w mieście O., w nienawistnej dla niego Rosyi i utrzymywać się z skąpych dochodów, jakie mu przynosiły lekcye fortepianu. Powierzchowność Lema zupełnie za nim nie przemawiała. Niewielkiego wzrostu, zgarbiony, z krzywemi łopatkami, płaską nogą, z sinawemi paznokciami na brzydkich czerwonych i twardych rękach, twarz miał pomarszczoną i ściśnięte wargi, któremi ciągle ruszał, co mu nadawało wyraz ponury; włosy siwe spadały bezładnie na wąskie czoło; jedne szare jego oczy świeciły tylko mocno, jakby małe węgielki; chód miał ciężki, niezgrabny. Inne jego ruchy przypominały zupełnie ruchy sowy w klatce, kiedy ta widząc, jak na nią patrzą, niespokojnie i ponuro spogląda ogromnemi żółtemi pozbawionemi wyrazu oczami. Zastarzała i nieubłagana bieda wycisnęła piętno na czole nieszczęsnego muzyka, skrzywiła i zeszpeciła już i tak skąpo uposażoną jego postać biedną; jednakowoż kto nie przejmował się pierwszem wrażeniem, a umiał patrzeć głębiej, znajdował coś dziwnie poczciwego, pociągającego i niezwykłego, w tem na wpół zniszczonem stworzeniu. Admirator Bacha i Hendla, wielki znawca swej sztuki, obdarzony żywą wyobraźnią i tą śmiałością myśli, jaka jest właściwą tylko jego plemieniu, Lem, kto wie, możeby stanął w rzędzie wielkich niemieckich kompozytorów, jeżeliby życie nie postawiło go w tak smutnych warunkach. Dużo stworzył, ale nie miał szczęścia widzieć cokolwiek z dzieł swoich wydanem; słowem, nie umiał sobie dać rady. Dawno, bardzo dawno jeden z jego admiratorów Niemiec, także biedny, wydał dwie sonaty Lema, ale i te zostały u księgarzy bez żadnego powodzenia. Zniechęcony tem wszystkiem, i duch jego twórczy skostniał, jak stare jego palce. Zamieszkał z kucharką, którą wziął ze szpitala (Lem nigdy nie był żonaty), w małym domku niedaleko Kalitynych; dużo chodził, czytał biblię, zbiór psalmów protestanckich i Szekspira w tłumaczeniu Szleglowskiem, dawno nic nie tworzył, jednakże widać, że Liza jedna z lepszych jego uczennic umiała go rozruszać, gdyż dla niej właśnie napisał kantatę, o której wspomniał Panszyn. Słowa do kantaty owéj były wzięte z Psalmów, niektóre sam dorobił. Kantatę miały śpiewać dwa chóry, jeden złożony z szczęśliwych, drugi z nieszczęśliwych ludzi. Oba chóry przy końcu się łączyły i śpiewały razem: „Boże miłościwy zmiłuj się nad nami i odwróć od nas wszystkie złe myśli i doczesne nadzieje.“ Zatytułował zaś swoją kantatę: „Tylko sprawiedliwi zbawionemi będą Kantata religijna skomponowana i dedykowana pannie Elizie Kalityn, mojej najulubieńszej uczennicy F. Lem“ słowa, „tylko sprawiedliwi zbawionemi będą“ i „Eliza Kalityn“ były ozdobione promieniami. Na dole było napisane: „Für Sie allein.“ Dla tego to Lem poczerwieniał i popatrzał na Lizę, gdy mu Panszyn wspomniał o jego utworze.

VI.

Panszyn śmiało wziął pierwsze akordy sonaty, grał w basie, Liza nie zaczynała partycyi. On się zatrzymał i popatrzał na nią. Liza patrzała mu w oczy z niezadowoleniem, nie uśmiechała się i wyraz jej oczu był pełen wyrzutu i smutku.

— Co pani takiego? zapytał Panszyn.

— Dla czego pan nie dotrzymałeś słowa? Ja panu pokazałam kantatę Lema pod tym warunkiem, żebyś pan autorowi o niej nie wspominał.

— Przepraszam panią, ale niechcący się wygadałem.

— Pan mu sprawiłeś przykrość, teraz on i do mnie zaufania mieć nie będzie.

— Cóż pani chce, od dzieciństwa nie mogę patrzyć na Niemca, zaraz mię ochota bierze spłatać mu figla.

— Co pan mówisz? Ten Niemiec biedny, opuszczony, zgnębiony nieszczęściami, a pan zamiast litości chcesz mu dokuczać.

Panszyn się zmieszał. — Pani ma słuszność, powiedział, ale temu wszystkiemu winna moja lekkomyślność, ta nieszczęsna moja wada już mi zjednała reputacyę egoisty.

Panszyn zamilkł. Zwyczajem jego było, od czegoby rozmowa się nie zaczęła skończyć na sobie, co przychodziło mu łatwo i niby od niechcenia. I tak np., mówił on: w domu państwa matka pani bardzo dla mnie łaskawa, o pani nie wiem; co zaś do ciotki, ta cierpieć mnie nie może. Ja musiałem ją także obrazić jakiem słowem bez sensu i myśli powiedzianem. Prawda, że ciotka pani mnie nie lubi?

— Prawda, odpowiedziała Liza nieśmiało. Pan się jej nie podobasz.

— Panszyn szybko przebiegł palcami po klawiszach fortepianu i nieśmiało się uśmiechnął.

— Pani mnie także masz za egoistę.

— Znam pana za mało, abym go mogła mieć za egoistę, przeciwnie, wdzięczną panu jestem.

— Wiem, wiem, co pani chce powiedzieć, przerwał Panszyn i znowu wziął kilka akordów, za książki i nuty, które pani przynoszę, za złe rysunki, któremi upiększam album pani i tympodobnie. Mogę to wszystko robić i być pomimo to egoistą, pochlebiam sobie jednakże, że się pani nie nudzi w mojem towarzystwie i że mnie nie masz za złego człowieka, ręczę jednak, iż pani myślisz, że dla powiedzenia czegoś zabawnego i rodzonegobym ojca nieoszczędził.

— Pan roztargniony i zapominający się, jak wszyscy ludzie światowi, ot i wszystko.

Panszyn się zamyślił.— Nie mówmy więcej o mnie a zacznijmy lepiej naszą sonatę. O jedną rzecz proszę: nazywaj mnie pani jak chcesz, nawet egoistą, ale nie światowym człowiekiem, tego nazwiska znieść nie mogę. *Anch'io sono pittore.* Ja także jestem artystą, a że jestem złym, tego pani zaraz dowiodę. Zaczynajmy.

— Zaczynajmy jeźli pan chcesz.

Początkowe *adagio* przeszło dość szczęśliwie, chociaż Panszyn mylił się kilka razy. Swoje kompozycye wyegzercytowane grał bardzo dobrze, natomiast czytał nóty nieszczególnie. W drugiej części, kiedy przyszło do szybkiego *alegro*, w dwudziestym takcie, Panszyn opóźnił się o dwa takty i zniechęcony odsunął się od fortepianu.

— Nie, ja dziś grać nie mogę. To szczęście, że nas Lem nie słyszał, źleby mu się zrobiło.

Liza wstała, zamknęła fortepian i obróciwszy się do Panszyna, spytała:

— Cóż teraz robić będziemy.

— Poznaję panią po tem zapytaniu, pani nie może być bezczynną. Chcesz pani, będziemy rysować, dopóki się nie zciemni, może ta druga muza rysunku, jakże ją nazywają, zapomniałem, będzie mi łaskawszą. Gdzie pani album? tam jest mój pejzaż niedokończony jeszcze. Liza wyszła do drugiego pokoju po album. Panszyn tymczasem dobył batystową chusteczkę, wytarł nią paznokcie i skrzywiony patrzał na ręce, które miał bardzo ładne, białe i starannie utrzymane. Liza powróciła, Panszyn siadł przy oknie i otworzył przyniesione album z rysunkami.

— A, jak widzę, pani zaczęła kopijować mój pejzaż i doskonale. W tem miejscu tylko, proszę mi dać ołówek, za mało cienia, proszę uważać i śmiałemi pociągami ołówka zaczął cieniować, Panszyn zwyczajnie rysował jeden i tenże pejzaż: na przodzie kilka wielkich drzew, dalej łąka, a w głębi łańcuch gór. Liza stała za nim przypatrując się jego robocie.

— W rysunku jak w ogóle w życiu, zręczność i śmiałość, stanowi wszystko, mówił do Lizy Panszyn.

W tejże chwili wszedł do pokoju Lem i ukłoniwszy się, chciał odejść, ale Panszyn zerwawszy się nagle zaszedł mu drogę.

— Dokąd to pan tak ucieka, czyż pan nie zostaniesz tu na herbacie?

— Spieszę do domu, odpowiedział Lem smutnym głosem, głowa mnie boli.

— Zostań pan, pogadamy o Szekspirze.

— Głowa mnie boli, powtórzył starzec.

— A my tu bez pana próbowaliśmy sonaty, mówił dalej objąwszy Lema, ale mi się tak nie udawało, że ani jednej nuty wiernie wziąść nie mogłem.

— Panbyś lepiej swój romans znowu zaśpiewał, odpowiedział Lem i odsunąwszy od siebie ręce Panszyna, wysunął się niezgrabnie za drzwi.

Liza pobiegła za nim i dopędziła go na ganku.

— Chrystofor Fiodorowicz, mówiła, przeprowadzając go po zielonym trawniku do bramy, zawiniłam, przebacz mi. Lem nie odpowiedział.

— Pokazałam Włodzimierzowi Mikołajewiczowi pańską kantatę, pewną będąc, że on ją ocenić potrafi i rzeczywiście ona mu się bardzo podobała.

Lem się zatrzymał. — To nie szkodzi, powiedział on po rosyjsku, a potem dodał po niemiecku: Chociaż on nic nie rozumie. Jak Pani tego pojąć niechcesz, to amator i nic więcej!

— Pan niesprawiedliwy jesteś dla niego, on wszystko rozumie i sam wiele zrobić potrafi.

— Tak, ale to wszystko podrzędne, lekkie, bez myśli, widzę, że to się podoba i on się podoba. Ja i moja kantata jestemy stare graty, prawda wstyd mi trochę, ale to nic.

— Przebacz mi Chrystofor Fiedorowicz, powtarzała Lisa.

— To nic, to nic nie szkodzi, mruczał Lem po rosyjsku: „dziękuję ci, dobra pani jesteś;“ ale ktoś tu do was idzie, bywaj zdrowa, bardzo jesteś dobra, i Lem szybko się zaczął zbliżać ku bramie, w którą wchodził nieznajomy mu mężczyzna, w sieraczkowym paltocie i słomianym szerokim kapeluszu. Grzecznie ukłoniwszy się nieznajomemu (taki miał zwyczaj, że się wszystkim nieznajomym w mieście kłaniał a od znajomych

„Westalka“ (d. c.); O dziejach kościoła katolickiego w Szwecyi hr. Maurycego Dzieduszyckiego; Notatki literackie; „Ksiądz biskup Wołonczewski w Krakowie“ przez X. Z. G.; „Głagolica i obrządek słowiański“; Kronika.

— Zarząd ruchu kolei Dniestrzańskiej w Samborze został rozwiązany a od d. 1 sierpnia przeszedł na zarząd kolei Łupkowskiej w Przemyślu.

— Miasteczko Bolechów w powiecie Dolińskim, liczące około 4000 mieszkańców, pogorzało d. 1 t. m. po południu. Pożar zatrzymał się dopiero u brzegów rzeczki Sukieli i trwał do późnego wieczora. Zgorzały trzy pierzeje rynku, ratusz, bóżnica niewykończona i kilkanaście domów piętrowych a na innych ulicach około sto domów, częścią drewnianych, częścią murowanych z zabudowaniami. Na pomoc przybyli starosta doliński z sikawką i strażą ogniową ochotniczą, następnie straż ogniowa ochotnicza ze Stryja z sikawką. Ogień był prawdopodobnie podłożony, gdyż tego samego dnia o świcie już się ogień ukazał, lecz go przytłumiono. Między poszkodowanymi jest więcej starozakonnych niż chrześcian.

— X. Ignacy Twardowski, wikary w Uszwi, objął posadę drugiego wikarego w Kolbuszowej. X. Antoni Dubowski, zawiadowca parafii w Czańcu, przeznaczonym został na wikarego do Milówki. X. Józef Bieniek, wikary w Zasowie, przeniesiony do Dobczyc na miejsce X. Ant. Łazowskiego, przeznaczonego do Myślenic. X. Antoni Gierad, pleban w Malawie, otrzymał probostwo w Chmielniku. X. Mikołaj Supergan, pleban w Rychwałdzie, umarł d. 5 lipca; zarząd probostwa objął X. Jan Kos, wikary miejscowy; patronem jest p. Alfred Milieski. X. Mateusz Skopiński, wikary w Radgoszczy, objął miejsce trzeciego wikarego w Rajczy. X. Leon Tarsiński, zarządzca parafii w Kaninie, otrzymał toż probostwo.

— W departamencie heroldyi w Petersburgu wykryto grube przeniewierstwa, w kasach bowiem brakuje przeszło 400,000 rubli a winę tego nosi głównie na sobie Melikow urzędnik tego wydziału, osadzony w domu obłąkanych. Ponieważ wszystko okrywa tam głęboka tajemnica, przeto wieść głosi, że na Melikowa walono całą winę i że on dostał obłąkanaia spostrzegłszy, że pod jego oczami dopuszczono się przeniewierstwa.

Teatr letni. W sobotę dnia 5go sierpnia: Na dochód Wład. Wojdałowicza komedyo-opera w 4 aktach z węgierskiego z tańcami, napisał Józef Szigeti, muzyka Ignacego Bognara: *Stary piechur* (Ven bakancos és fia a huszär.) — Odtańczony też zostanie w pięć par czardasz z „Meluzyny“, układu p. Morozowiczowej. — Początek o godz. wpół do 8mej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 3go sierpnia pogoda; termometr od 16·6 doszedł do 30·3 C. Barometr wraca w górę; o 6ej rano dnia 4go sierpnia stan jego był 743·5 mill., termometru 18·6 C. — Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę dnia 5 sierpnia: Najśw. Panny Maryi Śnieżnej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 3go i 4go sierpnia.

Jak to w ostatniem sprawozdaniu targowem donieśliśmy, że targi zbożowe na Baranie przez czas zbiorów z powodu niedowozu nie będą się odbywały, sprawdziło się, albowiem na wczorajszy targ zupełnie nic nie dowieziono.

Ruch i obrót na dzisiejszym targu Kleparskim były bardzy słabe. Kupców zagranicznych zaledwo kilku przybyło na targ. Dowóz zboża był nie wielki. Ceny zboża w ogóle z wyjątkiem pszenicy spadły. Zbiory przy sprzyjającej pogodzie odbywają się z wielkiem wysileniem i pośpiechem.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 9·50 do 10·50 złr., czerwoną od 9·75 do 10 75, białą od 9·80 do 11·—; żyto warszawskie nowe za 100 kil. od 9·— do 9·35; podolskie od 8·25 do 9·—; jęczmień nowy dla krupników za 100 kil. od 7·— do 7·37; na paszę od 6·50 do 7·—; owies nowy za 100 kilogra. od 8·— do 8·95; groch od 11·— do 14·—; fasolę od 10·— do 13·—; rzepak od 14·50 15·50.

Z nad Zbrucza 2 sierpnia.

Rezultat zbiorów tegorocznych na Podolu galicyjskiem czyli w dawnych obwodach Czortkowskim i Tarnopolskim, jest następujący:

Żyto na słomę bardzo średnio od 4 do 7 kóp z morga; omłot najgorszy od 12 do 24 garncy z kopy, ziarno piękne.

Pszenica na słomę dosyć dobrze się urodziła, od 7 do 11 kóp na morgu, lecz omłot fatalny, gdzie niegdzie wyżej 20 garncy z kopy nie będzie, chociaż ziarno jest piękne i ciężkie, wiele łanów jest, jak tu nazywają, zawianej pszenicy, a ta ma liche ziarno i licho wyda.

Jęczmień i owies tudzież hreczka bardzo dobrze się urodziły.

Ziemniaki zaczynają dostawać plam na liściach i czernieją, jest to pewną oznaką, że psuć się zaczynają, w każdym jednak razie wielkiego plonu już się spodziewać nie można.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek dnia 30go czerwca 1876 roku	złr. 3,685,894	c. 55
6% skapitalizowano	złr. 85,024	c. 06
Razem	złr. 3,770,918	c. 61
Od 1 do 31go lipca 1876 roku złożono	złr. 438,658	c. 14
Razem	złr. 4,209,576	c. 75
Od 1 do 31go lipca 1876 roku zwrócono	złr. 209,398	c. 58
Stan wkładek dnia 31go lipca 1876 roku.	złr. 4,000,178	c. 17

Wiedeń 3 sierpnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywych cieląt 2776, żywej nierogacizny 565, żywych owiec 1165 sztuk. Cielęta płacono 32 do 44 złr., żywą nierogaciznę 40 do 50 złr., żywe owce po 38, 48 do 51½ złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Peszt 2 sierpnia. *(Targ zbożowy).*

Dowóz pszenicy i chęć kupna słabej, obrót mdły, ceny bez zmiany. Nowe żyto i jęczmień trzymają się w cenie.

Płacono za pszenicę na 72⁸/₁₀ kilogr. od 8·50 do 8·70; na 78⁵/₈ kil. od 9·95 do 10·—; żyto (nowe) na 70 do 72 kilogr. od 8·05 do 8·25; jęczmień (nowy) na 62 do 63⁷/₉ kilogr. od 6·75 do 6·85; rzepak od 15·50 do 15·75; spirytus na 100 Trall. od 26·25 do 26·50.

Wrocław 2 sierpnia.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 18·70 mark; żyto na 200 f. po 17·30 m.; owies na 200 f. po 19·60 m; rzepak za 200 f. brutto po 28·50 mark; olej po 65·— m.; spirytus w miejscu na 100 Tralesa po 47·30 mark.

Przyjechali do Krakowa od 2go do 3go sierpnia.

HOTEL VICTORIA: Ks. Władysław Czartoryski z Sieniawy, hr. Tadeusz Grocholski z Paryża, Hipolit Błotnicki z Paryża, Feliks Tyszkowski z Kijowa, Franciszek Milewski z Kijowa, Jan Sadowski z Podola, Hieronim Nowicki z Kijowa, Laura Lerche z Wiednia, P. Jaśkowski z Sieniawy, Antoni Dominique z Bordeaux, Julian Tyszko z Żytomierza, S. Górczycki z Kongresówki, Emil Preis z Kowna, Wiktor Pricharts z Raciborza, Edmund Heck z Wrocławia.

HOTEL KRAKOWSKI: Marya Wolińska z Policzyzny, Robert Weissenborn z Międzynia, Feliks Wilakowski z Kongresówki, Ksawery Kotuliński z żoną z Kijowa, Tomasz Rawski ze Lwowa, Franciszek Grzegorczyk ze Lwowa, Aleksander Królikowski z żoną z Warszawy, Feliks Nowakowski z Podola.

HOTEL SASKI: Michał Kronpenski z Rosyi, Jakób Sakowicz z Rosyi, Waleryan Straus z Litwy, Kazimierz Dmochowski z Litwy, Kazimierz Chmielewski z Poznańskiego, hr. Edward Reniker z Podola, Julian Rubach z Warszawy, Ferdynand Pluszk z Złoczowa, Aleksander Lesiński z Warszawy, Julian Rauscher z Miechowa, Klementyna Homolacz z Kongresówki, Wilhelm Homolacz z Kongresówki, Jan Zakrzewski z Kongresówki, Anna Ciszewska z Kongresówki, Aleksander Morgenbesser z Czerniowiec, Marya Łukomska z Odessy, Józef Bieliński z Warszawy.

HOTEL pod ROŻĄ: Kazimierz Denker wł. dóbr z Bochni, P. Weiss pułkownik z familią z Wiednia, bar. A. Konopka wł. dóbr z Galicyi, Antoni Zaremba z Warszawy, K. Zarzycki ob. z Podola, S. Bogucki z Warszawy, J. Smoliński z Warszawy, J. Bronikowski z Kongresówki, Karol Malsburg ze Lwowa, T. Kozubowski wł. d. z Galicyi, K. Pleszowski z Galicyi, K. Szymański z Galicyi, P. Pudykiewicz z Kongresówki, St Majerski ze Lwowa, Lud.' Wyszkowska i Kazimierz Wyszkowski z Galicyi, Jerzy Pruszyński z żoną z Odessy, Mikołaj Drinitift z Barana, H. Sokołowski kapitan rosyjski z Barana, A. Szala urzędnik z Barana, Laura Drażek z Galicyi, Józef Kędzierski ze Lwowa.

(NADESŁANE). (II) (1407)

Wszystkim chorym przywraca siłę i zdrowie bez lekarstw i kosztów Revalescière du Barry z Londynu.

Żadna choroba niemogła się oprzeć od 28 lat delikatnej *Revalescière du Barry*, która usuwa bez leków i kosztów wszystkie cierpienia żołądkowe, nerwowe, piersiowe płucowe choroby wątroby, gruczołów, błon śluzowych, pęcherza, nerek, niestrawność, zatkanie, rozwolnienie, bezsenność, osłabienie, hemoroidy, wodną puchlinę, febrę, zawrót głowy, uderzenia, nudności i wymioty nawet wśród ciąży, diabetes, chudnięcie.

Świadectwa prof. Dr. Wurzera radcy zdr. Dra Angelsteina, Dra Schorelanda, Dra Camphella, prof. Dra Dévé, Dra Ure, hr. Castelstuart, margr. de Bréhan i wielu innych dostojnych osób przesyła się na żądanie bezpłatnie.

Skrócony wyciąg z 80.000 świadectw. Świadectwo radcy zdrowia Dra Wurzera. Bonn 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu wypadkach wszelkie lekarstwa. Z największym skutkiem jest używaną we wszelkich biegunkach i czerwonkach, zatkaniach, w chorobach moczu, nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherza itd.; z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego nieocenionego środka nietylko w chorobach szyi i piersi, ale także w suchotach płuc i krtani. *Rud. Wurzer*, radca zdr. i członek kilku towarzyszy uczonych. — Nr. 80,416. Tajny radca zdr. Dr. F. W. Beneke, zwycz. profesor medycyny w uniwersytecie marburskim powiada w *Berliner Klinische Wochenschrift* z 8 kwiet. 1872 r.: „Nigdy nie zapomnę, że utrzymanie przy zdrowiu jednego z moich dzieci tak zwanej Revalenta arabica (Revalescière) zawdzięczam.“ Dziecko to cierpiało od 4 miesiąca życia na ciągłe chudnięcie i wymioty, które choroby mimo najściślejszej dyety, 2 mamek i innych lekarstw nieustępywały. Revalescière usunęła natychmiast wymioty i przywróciła zupełnie zdrowie w ciągu 6 tygodni.

Cztery razy pożywniejsza niż mięso, Revalescière jest o 50 razy tańsza niż lekarstwo. W puszkach zawierających ½ f. 1 złr. 50 c., 1 f. 2 złr. 50 c., 2 f. 4 złr. 50 c., 5 f. 10 złr., 12 f. 20 złr., 24 f. 36 złr. Biszkopty Revalescière w puszkach po 2 złr. 50 c. i 4 złr. 50 c. Revalescière chocolatée w tabliczkach i proszkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 c., na 24 filiżanek 2 złr. 50 c., na 48 filiżanek 4 złr. 50 c. Miejsca sprzedaży: *Barry du Barry & Comp.* w Wiedniu, *Walfischgasse N. 8*; w Krakowie *J. Trauczyński* i *K. Wiśniewski* aptekarze; we Lwowie *P. Mikolasch, L. Rotlaender* również we wszystkich miastach u znanych aptekarzów i kupców. Z Wiednia uskutecznia się przesyłka w rożne strony za zaliczką.

NADESŁANE. 1962

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie.

Stan z dnia 31 lipca 1876 r.

Przychód:

Wpłacone udziały	287,434	złr.	36 ct.
Wkładki na książeczki	853,780	„	66 „
Weksle reeskontowane	123,550	„	— „
Procenta pobrane	50,650	„	20 „
Fundusz na dywidendę	15,933	„	32 „
„ rezerwowy	1,816	„	92 „
Pozostałość z r. 1875	418	„	96 „
Razem	1,333,584	złr.	42 ct.

Rozchód:

Weksle eskontowane	1,258,850	złr.	59 ct.
Procenta wypłacone i skapitalizowane	16,990	„	66 „
Dywidenda i superdywidenda wypłacona	9,710	„	58 „
Koszta administracyi	3,538	„	40 „
Gotówka w kasie	44,494	„	19 „
Razem	1,333,584	złr.	42 ct.

Dyrekcya zawiadamia zarazem, że przyjmuje wkładki na książeczki także i od niecłonków Towarzystwa procentując takowe od dnia złożenia pieniędzy w stosunku 6% rocznie, eskontuje weksle członków pobierając 7½% w stosunku roku.

A. Milieski. H. Komar. E. Kandler.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wersal 2 sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych uchwalono w pierwszem czytaniu projekt ustawy upoważniającej rząd do ograniczenia albo zupełnego zaniechania bicia 5-frankówek. Guyot zapytał ministra skarbu, jakie zamierza dać istrukcye reprezentantom Francyi za granicą ze względu na kongres monetarny. Minister Say oświadczył, że nie jest rzeczą stosowną dawać już teraz na to pytanie odpowiedź i prosi Guyota, aby zechciał czekać do października, albowiem kongres rzeczony zbierze się dopiero w przyszłym roku.

Paryż 3 sierpnia Izby mają być odroczone do 12 sierpnia. Poselstwo rosyjskie zaprzecza wiadomości, aby jen. Kauffmann miał objąć dowództwo naczelne nad wojskami serbskiemi. Poseł turecki upoważniony został do uwiadomienia rządu francuskiego, iż sułtan Murad ma się lepiej.

Bukarest 2 sierpnia. Nowy ajent dyplomatyczny rosyjski bar. Stuart wręczył dziś ks. Karolowi listy swoje wierzytelne. Holandya objawiła rządowi rumuńskiemu życzenie zawarcia umowy handlowej.

Bukarest 3 sierpnia. Izba deputowanych postanowiła wczoraj ostatecznie oddać pod sąd także byłych ministrów Lahovary, Boeresku, Kostaforu, Majoresku, Kretsulesku, Karpa i Teodora Rosetti.

Konstantynopol 2 sierpnia. Kuryer wysłany ztąd w sobotę powiózł posłowi tureckiemu w Berlinie własnoręczne pismo Sułtana Murada, zawiadamiające królów Bawarskiego, Saskiego i Wirtemberskiego, oraz innych książąt Rzeszy Niemieckiéj o swojem na tron wstąpieniu.

Konstantynopol 2 sierpnia. Zamknięto tu trzy dzienniki armeńskie.

Ateny 2 sierpnia. Król przybędzie tu z powrotem d. 1 września. Ministerium posłało królowi do Petersburga do podpisu dekret zwołujący Izby na d. 18 września.

Kair 2 sierpnia. Sprawozdanie Villeta o finansach egipskich wykazuje, że dochody ogólne wyniosą 10,953,000 a wydatki 9,980,000 liwrów.

Washington 2 sierpnia. Prezydent Grant wydał proklamacyę, ogłaszającą, iż ziemia Colore do przyjętą została w poczet krajów Unii. — Prezydent Grant doniósł senatowi w orędziu, iż w piśmie do gubernatora Południowéj Karoliny naganił rzeź milicyi murzyńskiéj miasta Hamburga (powiat Edgefield), wezwał gubernatora do przedsiębrania najsurowszych środków w celu ukarania winnych i przyrzekł mu wszelką opiekę, jaką zapewnia konstytucya. Jak donosi nowojorska *Tribune*, z powodu rzezi w Hamburgu postawiono 53 białych w stan oskarżenia.

Pester Lloyd, mający charakter półurzędowy, mówiąc o sposobie wojny w Turcyi, wymienia popełnione okrucieństwa i utrzymuje, że wojna przybiera coraz więcej cechę wojny religijnej. Nigdy jeszcze Turcya nie była w większym rozstroju i bezrządzie. Jakkolwiek rzeczy biorąc, hańbą jest dla Europy przyglądać się tego rodzaju wojnie i zachodzi konieczność położenia kresu takiemu stanowi rzeczy. Ale myśl przywrócenia pokoju, choć daje się usprawiedliwić ze względów humanitarnych, nie jest wcale polityczną. Skoro już wojna trwa, należy, aby się wyczerpała (!) i zostawiła dyplomacyi wolne pole (!). Serbia i Czarnogóra działają wbrew woli Europy; odrzuciły radę mocarstw, rozpoczęły wojnę i muszą następstwa jej dźwigać. Mocarstwa wprawdzie nie zgodzą się na taki wynik wojny, któryby interesom ich był przeciwny, ale nie można od nich żądać, aby wpadły między strony walczące i rozbroiły je (dla czego nie?), zanim oręż zwycięski nie stworzy podstawy dla przyszłego orzeczenia dyplomacyi. Może stanowcze słowo Europy zdołałoby podyktować pokój, ale taki pokój zostawiłby kwestye niejasne, aniby ich nie rozstrzygnął, przerwałby tylko roszczenia i odroczył je, zamiast je zniweczyć. Byłby on tylko zawieszeniem wojny, przygotowaniem do nowej walki. Jedynym rezultatem takiego pokoju byłoby, że obie strony byłyby gotowe zerwać pokój każdej chwili, a zatem byłby on tylko uznaniem gotowości wojennej, gorszej, niż istotna wojna. Nic nie ma niezgrabniejszego, jak narzucić stosunki i przeszkodzić procesowi, który znajduje się teraz w stanie gorączkowym i nie mógłby znieść lekarstwa. Przerwać wojnę, byłoby to pokrzywdzić Turcyę, która ma widoki zwycięstwa, choć nie zbyt pewne. Cel musi być tak dopiętym, aby Serbia na długie czasy nie była zdolną podnieść broni przeciw Porcie. Wtedy dopiero *status quo* byłby zapewniony i stosunki dałyby się w przyszłości poprawić. Ale byłoby niesłusznem i niepolitycznem przeszkodzić Porcie wykonywania prawa strony zwycięskiej, zwłaszcza wobec lennika.

Oburzający wszelkie uczucia ludzkości pomieniony artykuł znaczy tyle: Trzeba dozwolić Porcie zniszczyć Serbię tak, aby już nie miała siły; niech spali miasta i wsie, wymorduje jednych mieszkańców, uprowadzi innych w jasyr, a gdy Serbia zostanie pustynią, wtedy Austrya i Rosya nie będą się już więcej obawiały odbudowania wielkiego państwa Serbskiego, a Bośnia i Hercegowina straciwszy wszelką podstawę bytu, przyjmą pana, jakiego im da dyplomacya, czy będzie nim Porta, czy Austrya.

Nordd. allg. Ztg zbija pogłoskę o kombinacyach, do których dało powód zatrzymanie się ks. Bismarka w Berlinie za powrotem z Kissingen, a mianowicie, że kanclerz naradzał się nad zwołaniem konferencyi w sprawie wschodniej, jak niemniej, że poseł rosyjski Ubrył przyspieszył swój przyjazd do Berlina dla widzenia się z ks. Bismarkiem. Jest to wszystko zmyślonem, bo nikt o konferencyę nie traktował. Podobnież pisano z Berlina do *Polit. Corr.*, że o konferencyi nie było tam mowy. Jeden wszelako pozostaje fakt prawdziwy lubo zaprzeczony, że poseł rosyjski przerwał urlop, aby przybyć do Berlina podczas pobytu tam ks. Bismarka.

Zaprzestano na raz mówić o detronizowaniu Murada i powołaniu na jego miejsce brata jego Hamida, a do *Gaz. Augsburskiej* donoszą z Pera, że Murad ma się dużo lepiej, gdy Hamid jest chory na umyśle i mniema ciągle, że jest ściganym, a drugi brat po nim jest zupełnie obłąkanym, reszta zaś braci, suchotnicy; niemniej syn Abdula Azisa jest suchotnikiem, tak, iż cała rodzina jest chorowitą, jako pochodząca z ojców oddanych zbytkom i z matek czerkiesek suchotniczych.

Lubo *Czas* jest w Niemczech zakazany, jednak półurzędowa *Nordd. Allg. Ztg* na wiarę *N. fr. Presse* polemizuje z *Czasem* o zamiar odstąpienia Bośnii państwu Austryackiemu. Zamiast naszemi słowy i dla naszej obrony, przytoczymy, co *Fremdenblatt* odpowiedział *N. fr. Presse*: „Nie mamy wcale ochoty spierać się o los Bośnii z mollahami, którzy głoszą na Kolowratring „świętą wojnę“. Jedno tylko postawimy im po przyjaźni zadanie, a mianowicie, że wcielenie Bośnii nie wymagałoby takich ofiar od publiczności austryackiej, ile ją n. p. kosztowało zachwalanie losów tureckich i że choćbyśmy musieli zabrać Bośnię, w najgorszym razie nie kosztowałoby nas to tyle, ile kosztowali Turcyę niektórzy patronowie *N. fr. Presse*.“

Polit. Corresp. zaprzecza dziś trzem doniesieniom: 1) tworzeniu się w Belgradzie austryackiej legii ochotniczej, 2) tworzeniu się w Stambule legii węgierskiej, a obie te wiadomości i oba zaprzeczenia nawzajem się równoważą, 3) jakoby Rumunia naznaczyła Porcie termin do zadosyćuczynienia żądaniom, pod jakiemi przyrzeka zachować neutralność. Ostatnie to zaprzeczenie nie jest wszelako kategoryczne, bo *Polit. Corresp.* tylko przez analogię przypuszcza błędność tej wieści.

W liście z Petersburga z dnia 29 lipca, mówi *Polit. Corr.* o przybyciu tam jen. Ignatiewa w celu złożenia raportu Carowi i naradzenia się z ks. Gorczakowem. Nie trafny atoli wniosek stawia, że ponieważ poseł ten zawsze w tym czasie wyjeżdżał za urlopem, przeto wyjechał za urlopem i teraz, bo obecne okoliczności nie są po temu, aby posłowie rozjeżdżali się na rozrywki. Spóźnionem zaś jest zaprzeczenie pogłoski, że Ignatiew powołany został na miejsce ks. Gorczakowa.

Toż samo pismo wylicza rozmaite zbrodnie popełniane na chrześcianach przez Turków w sandżaku Prisreni czyli Perserin, jako to mordy, pożogi, łupieztwa, a bez żadnej przyczyny, jedynie z nienawiści lub żądzy rabunku.

Dzienniki rosyjskie utrzymują, że jenerał Stratimirowicz, wydalony z armii serbskiej, a jak wiadomo, internowany w Austryi, obwiniony jest o tajne knowania przeciw ks. Milanowi w interesie Piotra Karadżiordżewicza w celu przywrócenia jego rodziny na tron serbski, oraz że Stratimirowicz porozumiewał się z Turkami na podstawie zawieszenia broni, a następnie zawarcia pokoju i zapewnienia jego domowi tronu serbskiego.

Pester Lloyd ogłasza list króla Jerzego Greckiego do prezesa ministrów, zalecający neutralność i donoszący o rozmowie króla z Derbym i Disraelim, i że król bardziej liczy na przyjaźń Anglii, niż na wspólność działań z Słowianami. Zresztą Porta obiecuje w zamian za neutralność Grecyi pewne ustępstwa, które Anglia poręczy.

Ziemia Coloredo, czyli tak zwane terytoryum, wliczoną została w poczet krajów (*states*) Ameryki północnéj, to jest ma odtąd prawo wybierania do obu Izb kongresu a nie do saméj tylko Izby reprezentantów, tudzież prawo wybierania sobie gubernatora i rządzenia się autonomicznie, gdy natomiast będąc tylko terytoryum, rządzoną była bezpośrednio przez prezydenta Unii lub wysłanego przezeń delegata. Każde terytoryum w miarę dojścia do takiéj liczby mieszkańców, jakiéj wymaga wybór jednego członka senatu, staje się krajem Unii. Krajów Unii było dotąd 74 a terytoryów 9, tudzież jeden powiat czyli dystrykt Columbia. Coloredo ma około 5500 mil □ jeogr. a około 120,000 mieszkańców.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 4 lipca. *Presse* dowiaduje się, że niebawem oczekiwać można przejścia na terytoryum austryackie Muchtara paszy z armią mocno uszczuploną, jest on bowiem tak opasany w Trebini, że niebyłby zdolny przebić się ku północy. *N. fr. Presse* donosi, że zaprowadzenie projektu konstytucyi wygotowanego przez Midhata paszę, musiało być odłożonem.

Rzym 4 sierpnia. Ojciec św. zwołał w zeszły wtorek kardynałów na naradę nad rozmaitemi kwestyami i oznajmił im, że wyda encyklikę do wszystkich biskupów całego świata w celu powstrzymania kacerstw rozpowszechnianych pośród katolików.

Belgrad 3 sierpnia wieczór. Depesza urzędowa mówi: Wczoraj uderzyli Turcy na warownię Mały Zwornik, ale odparci zostali; dziś zaś uderzyli na stanowiska serbskie po tej stronie Gramady, ale niewiadomy dotąd rezultat walki. Dzisiaj rozpoczęła się wielka bitwa przed Kniazewaczem, a do tej chwili nie nadeszły jeszcze żadne biuletyny o jej przebiegu.

Bukarest 4 sierpnia. Pomimo oporu ministrów, Izba deputowanych postanowiła wybrać dziś komisyę, któraby zajęła się wygotowaniem aktu oskarżenia przeciw poprzednim ministrom i przeprowadziła z nimi śledztwo rządowe. Oskarżeni mają być trzymani w areszcie prewencyjnym.

Kursa. Wiedeń 4 sierpnia, godz. — m. — po poł. Renta papierowa 65·85 — Renta srebrna 69 15 — Losy z r. 1860 111 50 — Akcye Banku Narod 856. — Akcye kredytowe 142 60 — Londyn 124 10 — Srebro 102 10 — Napoleony 9·85½ — Lombardy 73·—. Losy z r. 1864 130 50. — Akcye kolei Karola Ludwika 198·50. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 120 — — Akcye kolei węg. północ. wschod. 98.50. — Akcye kolei węg.-wschod. 31·— Anglo Bank 72 90. — Obligacye indemn. galicyjskie. 85·50. — Losy premiowe węgierskie 71·75. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 89·—.— Akcye kolei półn. zach. austr. 127 75.— Listy zastaw. hipoteczne 88·—.— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— — Marki 60 90 — Ruble 161 75.

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: . . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.35 rano

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy*
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3. p.
Wiedeń przyjazd: 4.53 p. p. 7.10 w. 3.45 r. i 12.35 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł.' a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu, trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg posp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: *osobowy: mieszany pośpieszny:*
Lwów odjazd: 3 rano 4.45 wiecz. 4.40 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.13 pop. 5.15 rano 7.38 rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 5.5 po poł.
Kraków przyjazd: 6.40 po poł.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kurs Kongregacyi kupieckiej.

Kraków 3 Sierpnia.

		płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski	(za 1 sztukę)	1 63	1 65
Rubel srebr. obrączkowy	„ 1 „	1 64	1 68
Talar pruski	„ 1 „	0 —	0 —
Mark niemieckich	„ 1 „	0 61	0 63
Dukat holenderski waluty	„ 1 „	5 70	5 90
Dukat austryacki	„ 1 „	5 70	5 90
Napoleondor	„ 1 „	9 85	10 05
Półimperyał	„ 1 „	9 95	10 20
20-to markówka niem. ważna	„ 1 „	12 20	12 50
Srebro austryackie (za 1 złr.)		101 50	103 50
Kupony austr. srebr. płatne	„ na 100 zł.	100 50	102 —

Listy zastawne i obligi:

		płacą	żądają
6% Pożyczka krajowa galic. (na 100 zł. w. a.)	Opróc bieżącego kuponu, obliczonego za kwartał dzienny w miary terminu płatności.	85 50	— —
Oblig. indemn. gal.	we Lwowie	86 —	87 —
4% list. zast. T. kr. z.	„ „ „	78 50	80 60
5% list. zast. T. kr. z.	„ „ „	85 70	87 3
6% list. hip. bn. hip.	„ „ „	87 40	88 60
6% list. dł. g. z. wło.	„ „ „	93 50	96 —
5% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.		92 —	— —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.		89 50	91 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.		89 50	92 —
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.		99 —	101 50
Prioritety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)		— —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)		93 70	96 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)		93 70	96
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)		90 75	92 75
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)		79 25	81 50
4% listy likwidac. król. Pol. (za 100 r.)			

(ruble i kop.)

Akcye kolejowe i bankowe:

	płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	196 75	200 75
„ „ Lwowsko-Czern. „ „ 200	119 75	123 50
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	— —	— —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 200 zł.	— —	155 —

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	14 75	16 —
Losy m. Stanisławowa	18 —	20 —

Wiedeń 3 Sierpnia.

	płacą	żądają
5% ujed. dług państw. bank.	65 65	65 80
5„ „ „ „ srebr.	69 10	69 30
„ Oblig. ind. niż. Austr.	102 —	103 —
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	78 20	78 80
„ „ „ galicyjskie	85 50	86 25
„ „ „ bukowińskie	84 —	84 75
„ „ „ siedmiogr.	73 75	74 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 25	99 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 40	97 60
4 „ galicyjskie	78 —	— —
5 „ „ „	86 —	87 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	94 25	94 75
6 Zakł. kred. z. w Krak. wł. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ 20	99 —	99 50
6 „ „ „ „ „ 36	90 —	91 50
5½ „ „ „ „ „ 36	93 —	— —
5 „ węgierskie listy	85 —	85 25
5 „ zakł. kredyt. austr.	106 50	107 —
5 „ zakładu kred. siem. ass. spłacal. w 33 latach	89 —	89 50
5 „ Domen. państ. 120 złr.	148 10	— —
6 „ Banku gal. hipot.	88 —	88 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	252 —	253 —
„ „ „ 1854	107 25	108 —

W kronice „Czasu“ Nr. 162 z d. 19 lipca 1876 r. umieszczono, że w garkuchni pierwszorzędnéj pod L. 87 dz. V. odbywają się bachanalie w niedzielę do 6 godz. rano. a władza przypatruje się temu milcząco i nic ją nieobchodzi spokój.

Po primo: sprostować podpisany widzi się w obowiązku, że pod Nr. 87 Dz. V. nie egzystuje „garkuchnia“ lecz „kawiarnia,“ wesela zaś odbywały się za pozwoleniem Wysokiej c. k. Dyr. policyi z niedzieli na poniedziałek do godziny 3 rano.

Częstokroć u nas w Krakowie przestrzegacze porządku i przyzwoitości mylą się, widząc oznakę „kawiarni“ że tamże odbywają się bachanalie i są stokiem „syren“, przez autora artykułu „kroniki“ nazwanych.

„Kawiarnia“ prowadzona przez podpisanego pod Nr. 87 Dz. V. jest prawdziwą „kawiarnią“ staropolską, kubkową zwaną dla pospólstwa urządzoną, tanią a wyrządzającą usługi humanitarne proletarjatowi.

Nigdy tu niepraktykowały się fakta mające dać przykład lub pochop rozpuście i z tego powodu podpisany widzi się zmuszonym niesłuszne uwagi źle poinformowanego p. korespondenta, jak wyżej nadmieniono, sprostować.

(1935) *Sobestyan Dukalski.*

Ogłoszenie licytacyi.

L. 798. (1961)

Na dniu **5 września 1876 r.** w godzinach urzędowych odbędzie się w tutejszym magistracie licytacya, w celu wypuszczenia w dzierżawę prawa poboru opłaty „Kopytkowe“ na czas od dnia 1go stycznia 1877 r. do końca grudnia 1877 r.

A gdyby na pierwszym terminie licytacya nieodniosła pożądanego skutku, wyznacza się drugi termin na dzień **12 września 1876 r.**, a trzeci termin na dzień **18go września 1876 r.**

Cena wywołania jednorocznego czynszu wynosi:

z rogatki I. na drodze od Limanowy . .	złr. 1275	c. 38
z rogatki II. na drodze od Tarnowa . . .	„ 1031	„ 50
z rogatki III. na drodze od Grybowa . . .	„ 1166	„ —
z rogatki IV. i VI. na drodze od Krynicy i Falkowy	„ 1305	„ 77
z rogatki V. na drodze od Starego Sącza .	„ 1710	„ 51
Ogółem .	„ 6489	„ 16

Zakład licytacyjny (10%) dziesięć od sta według ceny wywołania wymaga się.

Licytacya odbywać się będzie najprzód na wszystkie rogatki razem od godziny 9éj do 12éj w południe, a na pojedyncze rogatki z osobna od godziny 3éj do 7éj popołudniu.

Aż do zamknięcia ustnéj licytacyi w sposób powyż opisany prowadzonéj, przyjmowane będą i pisemne oferty.

Nowy Sącz, dnia 18 maja 1876 r.

Poszukiwani ślusarze.

Potrzebnych jest kilku zdolnych ślusarzy, przy dobréj płacy i trwałem zatrudnieniu. Pierwszeństwo otrzymają obeznani już z zakładaniem rur.

Zarząd Zakładu Gazow. w Krakowie.

(1880-1-2) *Konrad Voss.*

Osoba uzdolniona w szyciu i krawieczyźnie — poszukuje obowiązku **panny służącéj** w mieście lub na prowincyi od 1 sierpnia b. r. Wiadomość przy ul Łobzowskiéj L. 105 u *Apolonii Jurkiewicz.*

(1907-3-3)

Dobra Szlacheckie w Węgrzech.

W południowéj części romantycznie położonego Trenczyńskiego Komitatu, obok zaludnionego miasteczka i przy głównéj drodze, w przyjemnéj i żyznéj dolinie, **są do sprzedania z wolnéj ręki** arondowane dobra szlacheckie, składające się z dostatecznych budynków mieszkalnych i gospodarskich, sześciu ogrodów owocowych, 200 morgów (po 1200 □ sążni) roli, 60 morgów pastwiska, 12—15 morgów lasu dębowego, propinacyi i 3/20 części jeszcze nieeksploatowanéj kopalni węgla brunatnego. — Bliższéj wiadomości udziela z wykluczeniem pośrednictwa **Gustaw Szulyowski,** adwokat w **Neutra** stacya kolei żelaznéj Tornotz. (1836-2-)

VICHY

Administracya: w **Paryżu,** *22, Boulevard Montmartre.*

PASTYLKI DO TRAWIENIA

wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki:

Kontroli skarbowéj francuskiéj

Dostać można w Krakowie w aptece P. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, u PP. J. Wentzla, S. Feitutcha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera. (1828-7-)

Ostrzeżenie.

Wekslel wystawiony 15 maja 1875 r. na rzecz Stanisława Jaworskiego na 1144 złr., płatny 1go kwietnia 1876 r. przez Karola Gdańskiego, został albo skradziony, albo też zagubiony. Ostrzega się zatem każdego przed nabyciem tegoż wekslu, gdyż w przeciwnym razie sobie straty przypisać musi.

Wiktorya Jaworska

(1910-3 3) w Chorzelowie, poczta Mielec.

OGŁOSZENIE.

W gmachu sądowym przy kościele S. Piotra, ulica Grodzka, **są do wynajęcia obszerne piwnice.**

Życzący sobie takowe wynająć, mają się zgłosić w tymże gmachu na II. piętrze Nr. drzwi 13. (1867-3-3)

Prezydyum Sądu krajowego wyższego.

W Krakowie dnia 23go lipca 1876 r.

Ogłoszenie.

Nr. 2214 (1876-2-3)

Niniejszem podaje się do powszechnéj wiadomości, że dnia 21 sierpnia b. r. odbędzie się w urzędzie gminnym kr. wolnego miasta Stryja publiczna licytacya, celem oddania w przedsiębiorstwo budowy gmachu dla umieszczenia szkoły wyższéj realnéj i szkoły ludowéj w Stryju.

Cena wywołania, kosztorysem oznaczona, wynosi około 100,000 złr. w. a.

Przyjęte będą tylko oferty pisemne, które dnia 21 sierpnia b. r. do godziny 2 popołudniu wnieść należy.

Późniéj wniesione oferty przyjęte nie będą.

Każdy licytant winien złożyć wadyum w kwocie 5,000 złr. w. a.

Warunki licytacyjne, plany i kosztorysy przejrzeć można w ekspedycie urzędu gminnego w zwykłych godzinach urzędowych.

Zwierzchność gminy kr. miasta

Stryj dnia 28go lipca 1876 r.

Wezwanie.

Pana Dra A. P..... wzywam niniejszem po raz ostatni, aby zob wiązań swoich dopełnił, w przeciwnym bowiem razie zmuszonym będę ogłosić całe jego nazwisko

Seitendorf, poczta Bernisch.

(1930-3-3) *Loibl.*

Legawiec

czeskiéj rasy, tresowany, **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w handlu p. **Jana Nagla** w **Krakowie** Rynek główny. (1931-3-3)

W WIEDNIU

Ringstrasse, Schottenring Nr. 3

Hôtel de France

Pokoje począwszy od 80 c. wyżéj, tanie pokoje na miesiące. — Dla rodzin pensyonat i zniżenie ceny.

(1553-30-50)

Wszystkie

Farby olejne

na maszynach w najlepszym pokoście, do pociągania gotowo utarte, jak ich w równéj dobroci żaden malarz lub lakiernik nie daje, które przez prostego robotnika na drzwi i okna, jak wogóle na wszelkie sprzęty drewniane lub żelazne nakładane być mogą, wraz z potrzebnemi **pędzlami**, również wszelkie gatunki **lakierów, bronzy,** we wszelkich odcieniach **farby suche** tak dla użytku olejnego jakoteż wodnego, poleca po najumiarkowańszych cenach

O. T. WINCKLER,

we Lwowie,

(1908-3-3) ulica Ormiańska Nr. 1.

PARYŻ PŁEĆ TWARZY PARYŻ

MLEKO ANTÉPHÉLIQUE

czyste albo z wodą spędza

PIEGI, OPALENIE

PLAMY PO POŁOGU

ZMARSZCZKI, WYSYPKĘ, KROSTY

WYRZUTY CZERWONE

OPIERZCHŁOŚĆ

PRYSZCZE

&c.

Zachowuje ciało twarzy czyste i płeć bez skazy.

GANDÉS et Cie Bd St-Denis, Paris.

W Krakowie w aptekach p. Trauczyńskiego i p. Redyka — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (1828-13-)

Prawdziwe Pigułki Morisona.

Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (1813-44)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

WYDZIAŁ ZALICZKOWY
Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu

wzywa obecnych posiadaczy Kwitów Zastawniczych do Nrów **97, 136, 153, 169, 219, 277, 289, 358, 427, 429, 433, 435,**

aby objęte niemi zastawy **najdaléj w przeciągu dni czternastu** od daty dzisiejszéj wykupili, w przeciwnym bowiem wypadku zostaną takowe po upływie wspomnionego terminu bezzwłocznie sprzedane na pokrycie przypadającéj należytości.

Kraków dnia 1 Sierpnia 1876 r. (1874-2-3)

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE
K. Sierzputowski i Spółka

wykonywa od lat trzech chodniki w Krakowie, oraz wszelkie inne roboty po miastach i na prowincyi, z asfaltu rodzimego, z kopalni Limmer pod Hanowerem.

Dla zamieszkałych na prowincyi i życzących przeprowadzić u siebie asfaltowanie robót pomniejszych, małym kosztem, sprzedajemy asfalt i gudron na cetnary (50 kilogramów) z przesyłką dokładnéj informacyi, a każdy czynność tę z łatwością wykonać potrafi.

Zgłoszenia pisemne lub ustne przyjmują:

w Krakowie Tytus Kawecki, Rynek, dom Fischera Nr. 33, we Lwowie Władysław Kaczanowski, Hotel Angielski. (1936-1-3)

Ajencya dzienników i koncesyonowane biuro ogłoszeń
W. Piątkowskiego

we **Lwowie** przy ulicy Teatralnéj pod Nr. 9,

przyjmuje i uskutecznia **prenumeratę na wszelkie czasopisma krajowe i zagraniczne** nie doliczając żadnych innych jakichkolwiek kosztów, jakoteż **ogłoszenia do wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych,** po cenach jaknajtańszych i wykonywając wszelkie polecenia jaknajspieszniéj; pośredniczy w uzyskaniu **potrzebnych do podróży zagranicę dokumentów,** jakoteż **wizy paszportów i różnych innych dokumentów w jaknajkrótszym czasie.**

Utrzymuje główny skład **niemieckiéj Gazety muzycznéj C. M. Ziehrera w Wiedniu,** zawierającéj rocznie **przeszło 250 najnowszych utworów muzycznych.** Prenumerata roczna wynosi **8 złr. 40 cent. w. a.,** kwartalna **2 złr. 10 cent. w. a.**

GIESSHÜBLER

NAJCZYSTSZY ALKALICZNY SZCZAWIK

wybornéj skuteczności w **chorobach organów oddechowych, żołądka** i **pęcherza moczowego;** szczególniéj zalecany w połączeniu z mlekiem, cukrem lub winem, jako najprzedniejszy **napój ożywczy i trawiący** o każdéj porze dnia. (1089-10-12)

Rozsyłka jedynie w oryginalnych flaszkach przez właściciela

Henryka Mattoni, Karlsbad (w Czechach).

Do nabycia w każdym większym składzie wód mineralnych.

ELIXIR ET DRAGÉES DU Dr RABUTEAU

(Lauréat de l'Institut de France)

ELIXIR I PIGUŁKI DOKTORA RABUTEAU wypróbowane zostały w szpitalach paryzkich przez professorów Fakultetu Medycznego, którzy zalecają je jako skuteczniejsze od wszelkich preparatów zalecanych.

Preparata te z CHLORKU ŻELAZA leczą BLADACZKĘ, WYNĘDZNIENIE, NIEDOKRWISTOŚĆ, regulują ODPŁYWY MIESIĘCZNE, wzmacniają ORGANIZMY WYCZERPANE i OSŁABIONE, niesprawiając nigdy ZATWARDZENIA.

Dostać można w znaczniejszych aptekach.

Sprzedaż hurtowa w PARYŻU, u P. CLIN et Cie, ulica Racine, 14.

(1817-33-)

HEMOROIDY uśmierza się w dni kilka i leczy przez użycie PIGUŁEK i POMADY Dra A. LEBEL, który przyjmuje chorych, w Paryżu 113, ulica Lafayette. Przeczytać MONOGRAFIĄ HEMOROIDÓW. 20 wydanie, 1 tom in 8o, 4 franki. (1825-21-26)

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka, — w Czerniowcach w aptece P. Golichowskiego.

Utrzymanie i wzmocnienie zdrowia za kilka centów!

Wszystkim rodzinom, właścicielom restauracyj i kawiarń

poleca się jako

najpyszniejszy, najzdrowszy i bardzo tani napój orzeźwiający: za najlepszą uznana

woda salcerska i sodowa

tudzież pieniące limoniady z parowéj fabryki pieniących napoi Adolfa Hancke w **Opawie** (Troppau) w Szlązku.

Od 5 lat cieszą się wyroby Adolfa Hanckiego w **Galicyi, Morawii** i **Szlązku** największem uznaniem i odbytem. Były one odznaczone na **wiedeńskiéj wystawie powszechnéj 1873 r.** a na Bielsko-Bialskiéj wystawie przemysłowéj 1871 r. uzyskały **złoty medal.**

Dobrą i zdrową wodę sodową

można tylko tam fabrykować, gdzie jest **dobra woda do picia.** To jednak po największéj części w **Galicyi się nie zdarza.**

Dobra woda sodowa jest nadzwyczajnéj doniosłości dla **utrzymania zdrowia,** jednak **tylko dobrze przyrządzony niemieszany wyrób** jest organizmowi przydatnym.

Dlatego niechaj sprowadza każdy od 15 lat słynną **wodę sodową** lub też z nią przyrządzane **limoniady** z

fabryki Adolfa Hanckiego w Opawie

który te napoje w **najlepszych gatunkach** i po najtańszych cenach fabrycznych hurtownie i częściowo w skrzyniach po 25, 50 i 100 flaszek rozsyła.

Obszerne cenniki przesyła na żądanie opłatnie.

Flaszki i skrzynie przyjęte będą na powrót po całéj cenie, dlatego powstaje wydatek tylko za napełnienie. (1837-2-6)

Akademia handlowo-przemysłowa w Gracu

rozpoczyna 18 września b. r. swój czternasty rok szkolny. (1835-2-9)

Zakład ten, który składa się z dwóch szkół fachowych, **kupieckiéj** i **kupiecko-przemysłowéj,** ma staranie o dokładne teorytyczne i praktyczne wykształcenie uczni i ma do rozporządzenia w tym celu kantor wzorowy, chemiczną pracownię i mechaniczny warsztat do nauki.

Ukończeni słuchacze akademii mają prawo do jednorocznéj służby ochotniczéj, jeżeli przed wejściem skończyli z dobrym postępem niższe gimnazyum lub niższą szkołę realną. Dla tych uczni, którym brak tego warunku pierwszego, istnieje osobny **kurs przygotowawczy dla egzaminu jednorocznego.**

Na wszelkie zapytania dotycz. **przyjęcia, umieszczenia** itd. udziela objaśnień i obszernych prospektów **Dyrekcya akademii handlowo-przemysłowéj w Gracu.**

Dr. Alwens, dyrektor.

3 kasy z banku narodowego austr., są po bajecznie tanich cenach do sprzedania. — **Łóżka żelazne** (nie z blachy) le z masiw, wyrabia, zamienia, wypożycza i na wypłatę częściową daje. — Gotowéj wyborowéj roboty ma zapas na okna i okucia drzwi itd. — **Czeladzi** trzeźwych, zdatnych do ognia i fabrycznych robót potrzebuje, którym naprzód żadnych tak zwanych forszusów nie udziela.

(1904-3-3) **Leon Powiednicki,** Mały Rynek Nr. 434 w Krakowie.

Dyplom Szlachectwa

herbu „Białopiór“, nadany przez króla Stanisława Augusta z 24 października 1791 r. dla Eustachego Hieronima Khittel, Dra Med. wojsk polskich, jaknajlepiéj zachowany, do nabycia. — Wiadomość w sklepie *Kaspra Molęckiego*, ul. Bracka Nr. 158.

(1783-6-6)

Folwarczek w Gromnikach, przy stacyi kolei Tarnowsko-Leluchowskiéj położony, składający się z 65 morgów ornego pola, łąk, ogrodu, domu mieszkalnego, stajni i stodoły, będzie d. 3 sierpnia i 5 września w drodze egzekucyi za cenę 4300 złr. w Sądzie powiat. w Tuchowie sprzedany. Bliższa wiadomość w Sądzie powiatowym w Tuchowie. (1913-3-3)

Osoba w średnim wieku, Polka, posiadająca gruntownie język francuski i niemiecki, także grę na fortepianie — życzy sobie znaleść umieszczenie jako **towarzyszka** damy w starszym wieku, udającéj się do wód lub też w podróż zagranicę. Bliższéj wiadomości udzieli Biuro wywiadowcze i ogłoszeń *J. Polińskiego* we Lwowie, ul. Halicka Nr. 13. (1915-3-3)

Mieszkania do wynajęcia.

Na Wesołéj w domu narożnym L. 5, ulica Lubicz i Podwale, obok pomnika Straszewskiego, **jest I. i II. piętro od 1 października b. r. do wynajęcia.** (1911-2-3)

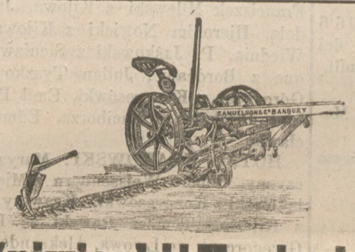

Żniwiarki i Kosiarki

oraz części rezerwowe dostarcza wszelkich systemów:

Samuelsona Omnium Royal, żniwiarki i kosiarki najlepsze ze wszystkich,

które najbardziéj polecam; Wooda, Johnstona, Ceres, Minerwa, Kirby, Champion Hornsbyégo: Governor, Progres, Advance, Springbalance, Paragon; Buckey, Silesia niemieckiego wyrobu itd., *każda z dwoma nożami.*

Ceny najniższe.

Upraszam o **wczesne** zamówienia, gdyż osobno, późniéj sprowadzane będą droższe.

Najsłynniejsze *lokomobile* i *młocarnie parowe* **Marshalla** oraz wszelkie machiny i narzędzia mam zawsze *na składzie.*

L. Zieleniewski,

(1868-35-) **Kraków.**

15ta podróż do Włoch.

Dnia 14 września nastąpi towarzyska podróż z **Wiednia** na Tryest, Wenecyą, Bolonią, Florencyą, **Rzym,** Neapol do **Pompei,** a z powrotem na Pizę Genuę, Turyn, Medyolan, Werneę do **Wiednia.** Cena téj podróży wraz z pomieszkaniem, wiktem winami, usługą, światłem do i włącznie z Neapolem, I. kl. 300 złr., II. kl. 250 złr. Bilety i programy (bezpłatnie) rozsyła **biuro Grand Hotelu w Wiedniu.**

(1653-4-6)

Nasienie Rzepy pastewnéj

ściernianki (Stoppelrübensamen) poleca **J. Bulsiewicz** w **Bochni.** 1 kwarta miary pols. **1 złr. w. a.**

(1749-15-19)

PAPIER FAYARD & BLAYN

przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom i t. d. Skład centralny w Paryżu, na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (1820 18)

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza.

W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Dra *Chevalle,* — w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego* i w aptece p. *W. Redyka,* — w Czerniowcach w aptece p. *Golichowskiego.* 1821 21-

Obwieszczenie.

L. 2214. (1875-2 3)

Niniejszem podaje się do powszechnéj wiadomości, że dnia 21go sierpnia b. r. odbędzie się w urzędzie gminnym kr. wolnego miasta Stryja publiczna licytacya celem oddania w przedsiębiorstwo budowy gmachu dla umieszczenia szpitala powszechnego w Stryju.

Cena wywołania kosztorysem oznaczona wynosi około 23000 złr. w. a.

Przyjęte będą tylko oferty pisemne które dnia 21 sierpnia b. r. do godziny 2 popołudniu wnieść należy.

Późniéj wniesione oferty przyjęte niebędą.

Każdy licytant winien złożyć wadium w kwocie 1500 złr. w. a.

Warunki licytacyjne plany i kosztorysy przejrzeć można w expedycie urzędu gminnego w zwykłych godzinach urzędowych.

Zwierzchność gminy kr. miasta.

Stryj dnia 28 lipca 1876 r.

Ceny zniżone.

Mam zeszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że w moim sklepie przy **Małym Rynku pod l. 427** sprzedaję mięso po następujących cenach: 1 kilo mięsa wołowego 46 c.

1 „ „ ze zadnich części 48—50 c.

Również są do nabycia inne gatunki mięsa.

(1920-2-2) **W. Zdechlikiewicz.**

Wielkich zdolności młodzian

z prowincyi, który pragnie uczęszczać w Krakowie do wyższych szkół realnych, z powodu zupełnego braku funduszów, odzywa się do szlachetnych przyjaciół ludzkości o wyszukanie mu odpowiedniego miejsca, gdzieby za uczenie dzieci lub inne stosowne czynności utrzymanie znalazł, inaczéj byłby pozbawiony możności dalszego kształcenia się. — Bliższa wiadomość w handlu **Fr. Wierzuchowskiego** w hotelu Saskim, gdzie także świadectwa do przejrzenia leżą. (1897-3-5)

Rządca ekonomiczny

mający dwudziestoletnią praktykę gospodarczą, mówiący po polsku i niemiecku, życzy sobie objąć posadę od owiednią w Galicyi lub Prusiech, każdego czasu, z powodu zmiany stosunków. Przystaje na mniejszą pensyę, licząc na dobre obejście. — Wiadomości udzieli kantor **F. Mikulskiego** w Krakowie ul Szpitalna Nr. 403. (1924-2-3)

Dr Med. Karol Goebel dentysta

Lekarz specyalny chorób ustnych. ordynuje od 10éj do 3éj.

Ulica Franciszkańska 151.

(1701 8-)

Asystent farmacyi

poszukuje umieszczenia od 15go września b. r. w Krakowie lub na prowincyi. — Adres **S. M.** poste restante **Wieliczka.**

(1929-2-3)

Poszukuje się

małego sklepu lub **pokoju** dającego się przerobić na sklep, najdaléj od 15 sierpnia. Interesowani w tym względzie zechcą listownie podać bliższe warunki i adres pod literami **Z. Z.** poste restante **Kraków.** (1925-3-3)

Kancelarya adwokata Dra Rafała Goldmana

znajduje się w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. 97 na Iszem piętrze.

(1733-3-6)

Soeben erschien 8. fehr vermehrte Auflage:

die geschwächte Manneskraft,

deren Urfachen und Heilung.

Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 1 fl.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für geheime Krankheiten von

Med. Dr. Bisenz,

Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, Franzensring 22.

Vorzüglich werden die schädlichen unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.

Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenzbehandelt u. werden Medicamente besorgt.

(1552 60-100)

Popularno-med. książka.

We wszystkich księgarniach, jakoteż za poprzedniem nadesłaniem pocztą opłaconą 12 marek pocztowych po 5 ct, można nabyć wprost z Richters's Verlags-Anstalt (księgarni nakładowéj) w Lipsku książkę: **„Dra Airy Metodę naturalnego leczenia.“** Cena 60 cnt. za egzempl. Tejże **illustrowanéj, 400** stronnic obejmującéj książce, a osobliwie w niéj zamieszczonemu sposobowi leczenia się, zawdzięczają tysiące osób swoje **zdrowie.** Liczne w niéj zamieszczone **zaświadczenia i listy pochwalne dowodzą,** że nawet **tacy** chorzy **pomocy i ulgi** przez nią **doznali, którzy już ani nadziei wyzdrowienia** nie mieli; dlatego też téj **osobliwéj książki w żadnéj familii brakować nie powinno. Przy kupnie żądać** należy wyraźnie: **„illustrowane, oryginalne wydanie Richter's Verlags-Anstalt** (księgarni nakładowéj) w **Lipsku** (Leipzig)“, którato księgarnia także wyciąg z tejże książki pocztą opłaconą na żądanie bezpłatnie rozsyła (1625-4-)

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca drukarni Józef Łakociński.